

Kuryer Poznański.

Nr. 10.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 12 stycznia 1878.

Józef Żorawski.

Rok VII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chomnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatemego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 stycznia.

W sprawie rokowań o zawieszenie broni jeden tylko otrzymaliśmy telegram wysłany z Carogrodu wczoraj, który opowiada, że na wniosek Porty nadeszła odpowiedź od Rosji, powiadająca odebranie noty i wyrażająca zarazem żądanie, aby przy zawarciu rozejmu ustanowiono podstawy do warunków pokojowych. Ministrowie tureccy radzą nad odpowiedzią, jaką na to pismo udzielić mają gabinetowi petersburskiemu. K. 1. Ztg zaś otrzymuje telegram z Carogrodu 10 bm., w którym jej donoszą, że do rosyjskich dowódców w. ks. Mikołaja i Michała wysłano z Carogrodu prośbę, aby oznaczyli czas i miejsce spotkania się z tureckimi dowódcami naczelnymi i umówienia z nimi warunków rozejmu. Rosya zatem pragnie, jak z powyższego urzędowego telegramu widać, ułożyć równocześnie w głównych zarysach warunki przyszłego pokoju, raz aby zniewolić Portę do przystania na twardsze warunki rozejmu, jak np. na wycofanie zupełne wojsk tureckich z Bułgarii, a następnie aby pewniejsze osiągnąć rekojmie, że Turcy szczerze pragnie pokoju i wbrew nawet woli niektórych mocarstw dla zachowania swego bytu zgodzi się na wszystkie proponowane warunki. Po ułożeniu tych warunków może Anglia szamać się do woli, głos jej nie będzie miał znaczenia, gdy Turcy i Rosya ze sobą się pogodzą, a interesa Austrii w niczem narażone nie będą. O warunkach rozejmu, jakie główna kwatery rosyjska zamierza zaproponować pełnomocnikowi Porty Mehemedowi Alemu, nie mamy jeszcze pewnych danych. Nat. Ztg otrzymuje w sprawie tej doniesienie od bardzo ostrożnej i dobrze poinformowanej osobistości z Wiednia, że Rosya żądać będzie odstąpienia wszystkich miejsc obwarowanych w Bułgarii i odwrotu armii tureckiej za linią demarkacyjną, która będzie wykreślona pomiędzy Filipopolem i Adrianopolem. Jeżeli pogłoska ta się sprawdzi, będzie miał Mehemed Ali ciężkie zadanie. Widny, Ruszczuk, Sylistrya, Sulina, Adakaleh są pomimo obecnej złej sytuacji fortecami tak wielkiego znaczenia, że mogą całą armią powstrzymać, gdyby walka dalej toczyć się miała. Tylko rozpaczliwe położenie Turcyi, co po najnowszych zwycięstwach bardzo prawdopodobne i pewność zawarcia pokoju mogłyby ją skłonić do przyjęcia tak ciężkich warunków. Fremdenblatt dowiaduje się także, że oddanie twierdz naddunajskich będzie minimum żądań rosyjskich. Dziennik ten jednak, witać pierwszy krok na drodze pokoju, ostrzega przed złudzeniem, jakoby pokój z przygotowaniem do

zawieszenia broni był już rzeczą pewną. Wtenczas tylko niebezpieczeństwo byłoby szczęśliwie uchylonem, gdyby Anglia, przyszedłszy do przekonania, że bez wywołania wojny powszechnej nie mogłaby przeszkodzić otwarciu wolnego przejazdu przez Dardanale, chciała się zadowolnić rekojmiami przed nadużyciem wolnej żeglugi w Bosforze. Jako symptom pokojowy uważać należy także zmianę w wezyracie. W miejsce Edhema baszy mianowano ministra spraw wewnętrznych, Hamidi baszę w wezyrem.

Tymczasem armia moskiewska i sprzymierzona z nią serbska i czarnogórska coraz większe na teatrze wojny czynią postępy. Wczoraj zeszły poddała się Serbom forteca Niż. Po pięciodniowych zaciętych walkach zdobyli Serbowie szturmem 9 i 10 wśród ogromnych strat Goryce, Vinik i wszystkie wzgórza panujące nad Niżem. Wskutek tego kapitulowała załoga turecka wczoraj rano a w południe wkroczyli Serbowie do fortecy. Wojska moskiewskie po opanowaniu wąwozu Szycki rozlały się po całej prawie dolinie wzdłuż wyższej Tundży. Na Tułowskiem polu, tak się nazywa owa dolina, ma być skoncentrowanych 86,000 Moskali, którzy kontynuują operacje przeciwko linii Czirpan-Eskizagra, aby dojść do doliny Maricy, pomiędzy Filipopolem i Termanlu. W Carogrodzie obiegają wczoraj wieści, że Moskale przybyli do Jenisagra i Tatarbazarzyku, i że droga żelazna z Jamboli jest bardzo zagrożoną. Ludność Adrianopola poczyna się wynosić z miasta. Czarnogórcy poddała się znowu bezwarunkowo wczoraj po kilkutygodniowym oblężeniu forteca Antiwari. Niezadowoleni tak ważną zdobyczą Czarnogórcy wyruszyli pod dowództwem Bożydara Petrowicza przeciwko Skodarowi. Wielki zaś dla Turcyi czas i gwałtowna potrzeba zawarcia rozejmu.

Wiadomość o podjęciu przez Portę układów z Rosyą sprawiła podług Polit. Corr. wielkie wrażenie w Atenach, a nawet dała powód do ogromnych niesnasek w łonie greckiego gabinetu. Jedną część ministrów skłania się właśnie z powodu nowego zwrotu w wypadkach na bałkańskim półwyspie do energiczniejszej polityki, podczas gdy inni członkowie gabinetu życzą sobie, aby i nadal postawa Grecyi zależna była od angielskiej polityki. Różnice zdań w gabinecie mają być tak znaczne, że je tylko osobista interwencja króla załagodzić zdoła. Duch wojenny ludności tymczasem do tego stopnia rozognił się w skutek najnowszych wypadków wojennych, że liczne oddziały ochotników spieszą do Krety i Macedonii. Tyle Polit. Corresp. Donie-

sieniem tym przeczy telegram wysłany wczoraj z Aten, twierdząc, że w ministerstwie panuje jak najzupełniejsza zgoda i że pogłoska o dymisji ministra wojny jest nieuzasadniona. Na wszelki przypadek zatrzyma rząd pod chorągwią rezerwy 1 klasy w sile 10,000 ludzi. — Były prezes ministerstwa Bulgarij umarł wczoraj tknięty paralizem.

Dzienniki i telegramy rozwodzą się jeszcze wciąż nad śmiercią króla Wiktora Emanuela i notują skrzętnie wszelkie objawy żalu i współczucia tak na półwyspie włoskim, jak i w innych krajach się manifestujące. Podług przedstawień tychże organów, w usługach liberalizmu pozostających, boleść głęboka ma przenikać wszystkie warstwy ludności włoskiej, która w najrozmaitszych sposobach okazuje liczne dowody współczucia. Po wielu miastach powieszono chorągwie przybrane w żalobę, niektóre rady gminne postanowiły wystawić pomniki na cześć zmarłego króla. Ciało królewskie nabalsamowane wczoraj będzie przeniesione w poniedziałek do bazyliki Santa Maria Maggiore, gdzie się odbędzie w wtorek żałobne nabożeństwo. Na pogrzeb zamierza dwóch berliński wysłać jako reprezentanta swego jednego z książąt krwi, a wiedeński arcyksięcia Rainera. W Austrii z sympatją i uznaniem, czemu się dziwić nie można, odzywają się o Wiktora Emanuela dzienniki urzędowe. Telegraf nawet uznał za stosowne podać w streszczeniu pośmiertne wspomnienie, jakie mu poświęca Wiener Abendpost. We Francyi organ naczelny radykałów Rép. fr. przesadza wszystkie inne w pochwałach zmarłego króla. Dzienniki kaperserwatywne wyrażają obawę, aby po zmianie tronu nie pogorszyły się stosunki pomiędzy Kwiryntem a Watykanem.

Z politycznych względów śmierć Wiktora Emanuela jest wielkim wypadkiem, raz z powodu, że ks. Humbert, nowy król, nie miał dotąd nie dał poznać swych zdolności, aby mógł w trudnych położeniach znaleźć się i radzić sobie, czego nie można było odmówić zmarłemu ojcu jego; następnie, że Humbert nie posiada miłości do ludu włoskiego, jest owszem dla wszystkich prowincyi tylko księciem sabaudzkim, gdy zmarły król umiał swoją osobistą serdecznością, łatwością w obejściu, prostotą form, schodzącą niekiedy aż do popospolitości, której zreszczeniem używał, gwałtem widział potrzebę, jednać sobie lud tych różnorodnych ziem włoskich, gdzie nie wyszło jeszcze poczucie wspólności ojczyzny po za sfery klas polityczne względnie pojmujących i gdzie król włoski zawsze jest jeszcze tylko Piemontczykiem, ba nawet Sabaudczykiem, a przeto na pół Fran-

cuzem. Król wicz Humbert uchodzi nadto za człowieka obojętnego dla religii, pysznego i chciwego władzy, a przeto stosunek jego do Watykanu stanie się może zimnym, twardym i bezwzględny. A mogą ztąd powstać różne zakłania, jakich ojciec jego, mimo swoich ministrów, unikał. Król wicz Humbert nie posiada też u republikanów tego zaufania, jakim oni obdarzali ojca jego, dla którego mieli osobiste względy, tak iż powszechnem było mniemanie, że ze śmiercią Wiktora Emanuela mogą Włochy utrzymać się jako jedno państwo, ale nie ostoja się jako królestwo, że partya republikańska, która jeszcze pozwała Wiktorowi Emanuelowi być królem, już nie pozwoli być nim Humbertowi. A właśnie ta zmiana panującego nastaje w chwili, gdy u steru władzy stoi gabinet z zakrojem republikańskim i gdy stosunki polityki zewnętrznej wymagają stale określonego programu, aby nie tylko Włochy wiedziały, co mogą czynić, lecz oraz aby wiedziały inne rządy, czy i o ile mają liczyć na rząd włoski. Gambetta zostawił zapewne przygotowania dla pewnej styczności z Francją; może za wstąpieniem na tron Humberta jeszcze raz będzie musiał Bennigsen odwieść w Rzymie Crispiego, aby odnowić wpływ niemiecki. Jeżeli rozważymy te wszystkie okoliczności, przynajmniej musimy, że rok 1878 pod smutną wróżbą dla Włoch się rozpoczyna.

Królowa angielska odbędzie radę gabinetową w Osborne 15 bm. a więc w przeddzień otwarcia parlamentu.

* W sprawie wieca poznańskiego odpowiadamy na liczne zapytania z prowincyi, że, jak się z pewnego źródła dowiadujemy, przygotowania przedwstępne już poczynione zostały i że wiec ten po załatwieniu pewnych formalności, na koniec lutego zwołanym będzie.

* Na adres, uchwalony z wieca Gorczyńskiego do Ojca św. a wysłany pocztą na ręce Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego, pod którym to adresem prócz kilku gospodarzy z Gorczyzna także współpracownicy Orędownika byli podpisani, odebrał wczoraj z Rzymu dr. Roman Szymański następujący własnoręczny od Jego Eminencyi list:

Rzym, 21 grudnia 1877.

Szanowny Panie!

Pośpieszam zawiadomić Pana, iż Ojciec św., któremu złożyłem wyraz synowskiej miłości, cześci i posłuszeństwa, w imieniu wiernych zebranych na wiecu

(17) Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuj.

Z rusyjskiego przełożył St. Sz.

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 8.)

VII.

Zosia przyzdobiła jak mogła mieszkankę swoje w domu rodziców męża, że wyglądało ono wcale ładnie i gustownie. Zdało się, że Europa przysiadła się do ścian starego domu Lemiszków. W trzech oknach pokoju zawiesiła firanki, podarunek od sióstr, łóżka okryła pasowami jedwabnymi kołdrami, nad niemi dywany skromne wprawdzie domowej roboty, ale zawsze dywany, kanapy tylko nie było, ale jej miejsce zastępował przystawiony do stołu okrytego ładną serwetą, wygodny fotel, pod ścianą dalej szafa i komoda, toaletka z zwierciadłem, a w oknach wazoniki kwiatów; — wogóle, acz ubogo, pokoik wyglądał przybrany zupełnie po europejsku.

Zosia była w nowej rodzinie z początku wielce łagodną, pokorną, ustępowała i dogadzała starym, o ile z nimi stosunek mieć musiała, starała się poznać obyczaje ich i nie stawiać im naprzekór. Gospodarstwo u Lemiszków było znacznie obszerniejsze niż u jej ojca, a Zosia prawie nie na tém się nie rozumiała, prosiła więc swoje świerkę, aby ją objaśniała, jak sobie z czem postąpić. Za to jednak Zosia nieskóńczenie lepiej od świerki umiała z obfitych zapasów, jakie leżały w komorze i piwnicy, sporzą-

dzić potrawy smaczne i apetyczne, co w oczach stariej podnosiło ją wielce.

Pomału spostrzegła Zosia, że Lemiszkowa zupełnie już przez nią opanowana, we wszystkim jej ulega. Widziała i słyszała, jak stara pyszni się i chwali przed ludźmi taką synową; natomiast starego Lemiszki bała się jak ognia, nie wiedząc, z którejby strony przystąpić do niego. Do świerki mówiła po polsku, ale stary nierad był temu. Unikała go synowa, straciwszy nadzieję pozyskania wpływu na tego „hajdamaka”, jak go zwała w duchu.

W jesieni, późnym wieczorem, w komnacie Lemiszkowskich, przybraną zawsze schludnie, młodzi pili herbatę. Samowar stał na stole. Stary Lemiszka raz na zawsze powiedział synowej, że dla zdrowego człowieka lepszy kielszek wódki niż herbata, nie przeszkadzał im więc, czemu Zosia bardzo była rada. Przy stoliku siedziała Zosia, robiąc szydełkową robotę, na podarunek dla świerki. Jakóbek na małym stołeczku u nóg jej zasiadłszy, oparł głowę o jej kolana. Spoczywał on błogo po pracy biurowej, patrząc mile na drobne rączki żony, która szybko migotała palcami, schylona nad robotką.

Naraz przestała kręcić szydełkiem i położywszy rękę na czarnowłosa głowę małżonka, wpatrywała się chwilę w twarz jego.

— Czego mi się tak przypatrujesz, Zosiu, jakbyś mnie pierwszy raz widziała?

— Patrzę się na ciebie, bo przecież mam prawo patrzeć, — boś piękny. Ty żartujesz Jakóbku, mówiąc, żeś Moskal! Czyż Moskale bywają tacy, jak ty?

— Czemużby nie? — rzekł uśmiechnięty.

— Moskale są rudzi, pyzaci, brodaci, słowem paskudni; a ty masz włos czarny, brew jak jedwabny sznurek, oczy jak tarki i lice

białe; jesteś piękny, jak na obrazach dawni Grecy lub Rzymianie. Nie, ty nie jesteś Moskałem z urodzenia.

— Czemuż więc jestem, twoim zdaniem? — Tyś, serce moje, Polakiem.

— Ależ ojciec i matka moja Ukraińcy!

— To cóż? Oni ludzie proszą, ale skoro

Ukraińiec się wykształci, to zostaje Polakiem.

Jakóbek uśmiechnął się, przyjmując za żart słowa żony.

— Kiedym więc Polak, to nauczcie mnie, moja duszko, mówić po polsku...

I Zosia zaczęła od słów kochania i miłości naukę mowy polskiej. Mąż powtarzał za nią, jak żak za nauczycielem, a za pomyłki Zosia lekko targała go za ucho.

— Pocałujże mnie za to, żeś posłuszny, upominał się biedak zakochany.

Zosia uśmiechała się, patrząc mu w oczy wymownym wzrokiem miłości.

— No, za to cię pocałuję.

— Najdroższa moja! Dla ciebie ja będę czem tylko zechcesz. Rób ze mnie, co ci miłość twoja podpowie; ja dla ciebie tylko żyję, pracuję, dla ciebie dobijam się czynu.

— Jak miło brzmią twoje słowa kochania! Ale jeszcze piękniejsze one będą, gdy je wypowiesz po polsku.

Jakób czynił zadość jej woli.

— Jam twój niewolnik! Bij mnie, a i wtedy nie na to nie powiem. Czemuż nie schylić się pod taką śliczną rączkę!

Ujął jej pulchną rękę i zaczął uderzać nią po swojej twarzy, zrazu lekko, potem coraz mocniej, aż wreszcie z taką siłą, że Zosia wyrwała rękę z wykrzykiem, że ją same palce boją.

— No, potargaj mnie za włosy, mówił Jakóbek, prowadząc jej rękę do głowy.

Zosia zartem chwyciła go za czuprynę i pociągnęła wcale nielekko. Jakóbek tylko się uśmiechał szczęśliwy.

— Jam już stary, Zosiu, bodaj czy się jeszcze nauczę po polsku, ale jak będziemy mieli dzieci, to je nauczysz mówić po polsku, a ja po moskiewsku.

— To nie, dosyć że się w domu nauczę po polsku, a już po moskiewsku nauczy ich szkoła, jak ciebie.

O mowie rodzimój, ukraińskiej nie było ani wzmianki.

Sam Lemiszkowski, nie zważając na swoje „starość”, jak mawiał, wyuczył się po polsku i zawsze już mówił z żoną tylko w tym języku. W ich zakątku panowała już polszczyzna.

Nastala zima, przeszły święta Bożego Narodzenia, a czas mijał jednostajnie, powszednio. Zosia, żyjąc z gotowego, rzadko zaglądała do kuchni i nie okazywała już ochoty do gospodarstwa; szyła, haftowała, lub czytała książkę w swoim pokoju, a często wpadała w głęboką zadumę.

— O czem w myślenie, pani synowo? pytała ją stara Lemiszkowa. Może wam w czem niedostatek, może wam potrzeba czego, może co boli?

— Nie, matko. Dziękuję wam. Mam co jeść i pić, zdrowam i szczęśliwa, ot tak sobie zamysłam się ni ztąd ni zowąd.

Stara opowiadała wszystko synowi.

Raz Lemiszkowski powrócił wcześniej z biura do domu, niż zwykle. Przez drzwi uchylone zobaczył on Zosię; siedziała podparłszy czoło ręką, podczas gdy druga spoczywała na książce otwartej, na czole jej młodemu ciężka zaduma, a w oczach świeciły łzy.

Lemiszkowski długą chwilę patrzył spokojnie na żonę, a spostrzegłszy łzy, uczuł ból w sercu.

w Górczynie, przyjął mile ten nowy dowód katolickich uczuć ukochanych synów swoich i udzielił Apostolskie Błogosławieństwo tym wszystkim, co w rzeczonem wiecu udział wzięli.

Wywiązawszy się tym sposobem z tak drogiego sercu memu obowiązku, błogosławił i ja troskliwym o dobrą sprawę wiecownikom, i proszę Boga, aby obfitym plonem obdarzył pełną zasług i budującą ich pracę.

Przychylny sługa
† Mieczysław Kardynał.

Wny. Dr. Roman Szymański.

* Reskrypt ministra oświecenia, zakazujący uczyć religii po niemiecku w najniższych oddziałach w okolicach polskich, datowany jest z dnia 9 listopada r. z. i brzmi dla Górnego Śląska według tłumaczenia Orędownika z Schless. Z t. g. jak następuje:

Przy rewizji seminariów nauczycielskich Górnego Śląska, niedawno odbytej, wysłany w tym celu przezeń komisarz zwiadał także kilka polskich szkół tamtejszego obwodu w towarzystwie radcy wydziałowego królewskiej rejencji (opolskiej). Jakkolwiek ostatni zapewne już złożył sprawozdanie z t. j. rewizji, czuje się jednak spowodowanym na podstawie udzielonych mu spostrzeżeń, odnoszących się do wykładu religii w najniższym oddziale tychże szkół, zauważyć, co następuje:

Chociaż rozporządzenie z 20 września 1872 roku dla tamtejszego obwodu stanowi, że nauka religii w najniższym oddziale ma być udzielana dzieciom w ich mowie ojczystej, i chociaż wskutek mego pisma z dnia 21 czerwca 1876 r. Król. rejencya w okólniku z dnia 24 lipca 1876 r. jeszcze raz wyraźnie na to uwagę zwróciła, że historia św. nie ma należeć tylko do nauki pamięciowej, a więc nauka t. j. w szkołach polskich ma być dziećmi, nie w niemieckim, ale w ich ojczystym języku udzielana, to jednakowoż rozporządzenie to bywało w niektórych szkołach, które rewidowano, zupełnie pomijane. Zatem poszło, że dzieci uczyły się historii św. w języku niemieckim, w sposób ducha zabijający, mechaniczny (ein geistloses, mechanisches Einlernen). Tego nie należy pod żadnym warunkiem dłużej cierpieć i dlatego wzywam królewską rejencyę, o ile skutkiem poczynionych spostrzeżeń to jeszcze zmienionem nie zostało, aby jak najspieszniej nadesłała powiatowym inspektorom szkolnym stosowne wskazówki, żeby wytknięte złe (Missstand), gdzie zachodzi, natychmiast było usunięte i żeby miała baczność na ściśle przestrzeganie wydanych rozporządzeń.

Król Wiktor Emmanuel.

Jeden z liberalnych dzienników niemieckich, pisząc panegiryk zmarłemu królowi Wiktorowi Emmanuelowi, uważa to za szczęśliwy wypadek, iż król zjednoczonych Włoch nie przeżył zgrzybiałego Ojca wszystkich wiernych, że rozstał się z tym światem w chwili, w której osiągnął szczyt swych pragnień i dążeń, nie doczekawszy się rozczarowania i zawodu. Autor artykułu powyższego podnosi tę okoliczność i widzi w niej broń przeciwko domniemywanym zarzutom prasy katolickiej, która w przedczesnym zejściu Wiktora Emanuela upatruje palec Boży. Cały ten wywód, choć mu zręczności odmówić nie można, jest jednakowoż fałszywy i bez podstawy, gdyż rozczarowań, zawodów i przykrości doznał król włoski aż nadto w swoim życiu. Pierwszym i najgłówniejszym zawodem, nie mówiąc już

Żał go zdjął, zdało mu się w pierwszej chwili, że stary ubliżył w czem jego Zosi.

— Ty płaczesz, Zosiu? — rzekł drżącym głosem.

— Nie, mój drogi, to tak sobie...

Zamknęła książkę i zalała się łzami.

Jakób zbliżył się do niej, zdawało mu się, że w tej chwili traci swoją ukochaną na zawsze.

— Zosiu moja droga, powiedz mi całą prawdę, czego się martwisz, czego płaczesz pokryjono przedemną? Może cię kto obraził, może ci brak czego? Powiedz! sprzedam ostatni surdut byle tobie dogodzić.

— Ale to nic, wierz mi, ot tak sobie zapłakałam z niczego; tyś w biurze, mnie samęj w domu tęskno.

— Cóż robić, moja duszo, nie możemy przecież dzień cały być razem. Oto przeszłaś się do sióstr, lub sprowadziła je do siebie. Ja to wiem, że nudna dla ciebie moja chata, tyś młoda.

W naturze zapanowała wiosna. Słońce rzuciło w okna jaśniejszy, weselszy promień, rzeka rozlała się po łące, skowronek wyleciał w niebo z piosenką. Z rozbudzoną naturą budzi się i myśl ludzka żywsza, z śpiewem ptasząt weselej i pieśń dziewczęca, a szybszy puls przyrody pociąga za sobą w takt serce.

Zosia wciąż siedziała przy oknie. Spoglądała na młyn kąpiący się w powodzi, — na jasne niebo, na świeżą murawę, a smętne myśli t. j. wiecej tłoczyły jej serce, wbrew wesolej przyrodzie.

— Nie smuć się moja Zosieńko, bo ja się t. j. martwię, prosił Jakób. Dam ci pieniędzy, idź do magazynu, kup sobie do ubrania co ci potrzeba, a jak przyjdzie lato, to pojedziemy do

o nieszczęściach w łonie własnej rodziny, o nieszczęśliwym powrocie syna z hiszpańskiego tronu — jest obecny stan zjednoczonego królestwa.

Kiedy Wiktor Emanuel przed 16 laty kładł na głowę swoją królewską koronę Italii wśród okrzyków radości, rozlegających się z liberalnych piersi od Alp aż do kończyn półwyspu, czy przewidywał wtenczas, że w chwili, w której stanąć będzie musiał przed sądem Bożym, zostawi Włochy w tak smutnym i opłakanym stanie? Mimo pięknych tyrad o „zjednoczonych“ Włochach, kraj cały podzielony jest na rozliczne stronnictwa, na Lombardów, Toskańczyków i Sycylijszczyków, wypędzeni książęta mają swych stronników; liberalizm włoski rozpada się na dwie wielkie połowy, na umiarkowanych i radykałów, a przedział pomiędzy wiernymi synami Kościoła a zwolennikami powszechnego głosowania, którzy w znany dobrze sposób okrzyknęli króla Piemontu swoim monarchą, jest ogromny i bodaj czy zapełnić się dający. Wiktor Emmanuel, spoglądając jak ten złopek włoski, tak drogo okupiony, rozpada się i trzeszezy we wszystkich fugach, czy mógł się cieszyć i z pogodną myślą schodzić z tego świata? Radykalizm i socjalizm nurtuje pod zamąconą powierzchnią t. j. jedności, bieda i nędza, zbrodnie i występki, nieład i bezład, samolubstwo stronnictw i nienaczejwość możnowładców, — oto plagi i kłeski co jak straszne widmo niepokoiły ostatnie chwile gasnącego króla. A jeśli myślą zwrócił się w ubiegłe lata i przebiegał drogę swego żywota, to znajdował na niej same szczytki zdruzgotanych przez rewolucyj tronów, pogwałcone związki krwi i przyjaźni, potargane węzły sojuszków i przyrzeczeń, o pomstę wołająca krzywdę wyrządzoną Kościołowi i płaszczenie się przed potężnym kolosem zjednoczonych Niemiec. Z takich to cierni gałązek uwitą była korona włoskiego króla, z takich części składał się tron zjednoczonych Włoch, chwiejny i niepewny, bo zależny od dobrej woli t. j. rewolucji, co go wzniosła i podtrzymywała. Na tronie tym zasiadł król Humbert, czy na długo? — zobaczymy. Zmarłego króla otaczał przynajmniej urok twórcy zjednoczonych Włoch, za królem Humbertem nie nie przemawia jak chybta ta okoliczność, że jeszcze niewybita godzina przewrotu. Całe panowanie tego monarchy, jak to już przedewczoraj nadmieniliśmy, było długim pasmem krzywd wyrządzonych Kościołowi i prawowitym książętom, a odpowiedzialność, jaka za to spada na głowę jego, t. j. chyba zmniejszoną być może, że przez całe życie był powolnym narzędziem w ręku rewolucji i posłusznie wypełniał jej rozkazy. Rewolucja popychała go krok za krokiem naprzód, zdobywała dla niego królestwa, podburzała poddanych przeciwko istniejącej władzy a przybrawszy wszystkie te czyny swoje w powabną nazwę woli ludu i w uroczę hasło: zjednoczenie rozdzielonej ojczyzny, kazała je pokrywać płaszczem królewskiej powagi. Wiktor Emanuel dowiódł

Kijowa, zobaczymy trochę świata i rozpedzimy smutek.

Zosia uradowała się jak dziecko. Rzuciła się na szyję mężowi i jęła prosić, aby wziął urlop i pojechał z nią trochę w świat. Swiekra obiecała im wyprosić u starego konie na podróż do Kijowa, skoro tylko obesznie na drodze. Rozweseliła się Zosia myślą o rozrywkach wielkiego miasta. Tymczasem nadeszła Wielkanoc. Zosia bywała w kilku domach z wizytą i sama przyjmowała swoich gości, i tak zeszedł jej szybko czas, aż Jakób dostał urlop i pojechali do Kijowa.

Po raz pierwszy dopiero, na bruku wielkiego miasta, Lemiszkowski zauważył prawdziwą istotę usposobienia żony i wspomnił sobie, że przestrogi starego miały swoją rację. Po raz pierwszy, wśród gwaru miejskiego ruchu spostrzegł, że żona jego nie była usposobioną do cichego na ustroju życia, że ją ciągnie tam, gdzie dużo ludzi, gdzie wrzawy wiele, gdzie zabawa i wesołość panuje. Przez całe cztery dni Zosia nie dawała mu spokoju, nie pozwoliła mu usiąść ni spocząć, biegła z nim wszędzie, po ulicach, po magazynach, ogrodach, teatrach, wszędzie, gdzie był ruch i życie. W ogrodzie „carskim“ codziennie rano i wieczór grała muzyka, a strojne tłumy zapełniały ulice. Tam chodzili Lemiszkowski codziennie, a piękność Zosi od razu zwróciła na siebie uwagę. W koło niej gromadziły się młode lwy miejskie, na nią się kierowały mnogie binokle, a Zosia nie czując ziemi pod sobą, kręciła się, nie omijając wzrokiem żadnego damskiego kostiumu. Była szczęśliwą. Lemiszkowski już ledwie nogi włożył za sobą, rozważając w myśli wesołość i lgnące do rozrywek usposobienie Zosi.

— Jakóbcu, mój drogi, zostanmy jeszcze

światu, jak mało w czasach dzisiejszych nawet pośród głów ukoronowanych znaczą węzły pokrewieństwa, związki przyjaźni i szczepowe węzły, jak wszystko to milczeć musi wobec zimnej racji stanu i utylitaryzmu. Spokrewniony z domem austriackim, połączony się z cesarzem Napoleonem przeciwko Austrii i za pomocą Francji położył koniec panowaniu Habsburgów w Lombardii, oddając Sabaudyę i Niceę w posiadanie Francuzów. Kiedy nad Francją zawisła krwawa wojna i kiedy dawny jego sprzymierzeniec zmienną szczęścia koleją kłęskę po kłęskę ponosił, kiedy naród francuski w utęsknieniem spoglądał po za Alpy, stał się Wiktor Emanuel powolnym sługą Niemiec za to, że mu pozwolono zagrabieć Ojcowiznę Piotrową i przez wyłom w Porta Pia wkroczyć do wiecznego miasta. Takimi były zasady, którymi kierował się w polityce zmarły monarcha.

Wiktor Emmanuel nie był ani genialnym mężem stanu, ani wielkim wojownikiem, — powodzenia jego ułatwiały sprzyjające okoliczności, w pomoc przychodziły mu zabiegi rewolucjonistów i słabe siły przeciwników. Lombardyę zdobył za pomocą francuskiego oręża, Wenecyę zawdzięczał złamaniu Austrii przez Prusy, środkowe Włochy zrewolutowały na jego korzyść tajne stowarzyszenia, królestwo Obojga Sycylii złożył mu w ofierze Garibaldi, a wyłom w murach Rzymu nie przyczynił się do oświecenia wojennej sławy jego.

Dla uzupełnienia poglądu na żywot, działanie i rodzinne stosunki Wiktora Emanuela, podajemy w końcu krótką jego biografię. Król Wiktor Emanuel (Maria Albert Eugeni Ferdynand Tomasz) urodził się 14 marca 1820. Ojcem jego był król sardyński Karól Albert, matką królowa Teresa, córka wielkiego księcia toskańskiego Ferdynanda. Jako książę sabaudzki poślubił w r. 1842 arcyksiężniczkę Adelajdę austriacką, córkę arcyksięcia Rejnera, która umarła w roku 1855, zostawiając mu czworo dzieci.

Rewolucja w roku 1848 zastała go dowódcą brygady sabaudzkiej, w którym to stopniu brał udział w walce przeciwko Austrii a mianowicie w nieszczęsnej dla piemontkiego oręża bitwie pod Nowarą. Po rezygnacji ojca swego, spowodowanej klęską nowarską, objął rządy, zawarł pokój z Austrią i powierzony stér rządów hr. Cavourowi, pełnił odtąd obowiązki konstytucyjnego króla. Za sprawą Cavoura miała Sabaudya udział w wojnie krymskiej i zdołała się weisnąć pomiędzy mocarstwa, które w roku 1856 podpisały traktat paryski. Rok 1859 sprowadził wojnę włosko-francusko-austriacką, zajęcie Lombardii, po którym niebawem nastąpiło zdobycie środkowych Włoch, królestwa neapolitańskiego i koronacja na króla zjednoczonej Italii, odbyta dnia 17 marca 1861; stolica kraju przeniesioną została z

z dzień w Kijowie, nie mamy po co spieszyć się do domu!

— Nie można, Zosieńko! Pieniądzy nam nie wystarczy i konie nie mają co jeść.

— Bodaj licha wzięło i konie! Gniewna łajaja Zosia.

Wrócili do domu. Zosia przestała się smucić. Od rana do nocy rozpowiadała siostrom i przyjaciółkom o Kijowie. Jak najlepszy pisarz, odmawiała ona z wszelką dokładnością osobliwości miasta i ludzi, mody, teatr, zabawy itd. Wspomnieniami temi żyła, karmiąc nimi fantazję. Niemal co dnia wyjmowała z szafy nakupione materye, wstęgi, Jakóbek tymczasem, powróciwszy z Kijowa, spoczywał, leżąc dnie całe na łóżku, nie chodził do biura.

— Czego ty leżysz? pytała Zosia, przecież nie chorujesz.

— Odpoczywam! Chybaż nie widzisz, że mam nogi jak obcięte, po tym Kijowie.

Od tej chwili Lemiszkowski poczuł wielki gust do „odpoczywania“. Nadzieja rychłego osiągnięcia czynu, odjęła mu chęć do pracy. Począł sypiać po obiedzie, ale przed jej zaniem „wypoczął“, Zosia zapomniała o Kijowie. Lato rozwinęło wszystkie piękności swoje i młodej znowu powróciła tęsknica.

— Jakóbcu, serce, mnie się znowu przykrzy, odezwała się raz siedząc przy oknie i patrząc w ogród.

Jakóbcu leżał na łóżku.

— Już znowu, odrzekł, to dosyć prędko. Kijowa miałas bodaj na tydzień!

— Ej, co to znaczy raz być w mieście! Żebyśmy to mieszkali w Kijowie, to inna rzecz.

— Ot, poszłabyś lepiej do ogrodu przejść się, patrz jak pięknie na dworze.

— Jużem w twoim ogródku wszystką trawę wydeptała. To nudne!

Turyń do Florencji. W roku 1866 sprzymierzył się król Wiktor z Prusami i mimo niepomysłnych bitew na lądzie i na morzu, pod Kustoza i Lissą, otrzymał Wenecyę. Austria wydała Włochom 3 października t. r. koronę lombardzką. Po wycofaniu wojsk francuskich z Rzymu zajęły wojska włoskie 20 września 1870 stolicę chrześcijańskiego świata, która odtąd stała się stolicą zjednoczonych Włoch i w której t. j. w dawnym pałacu Papieża, na kwirynalskim pagórkę Wiktor Emanuel żyć zakończył. Dzień jego śmierci był piątą rocznicą zgonu cesarza Napoleona III.

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Praga czeska, 9 lutego.

×× Wszystkie dzienniki czeskie poświęciły hr. Wielopolskiemu artykuły wstępne. Pokrok nawet od kilku dni w każdym numerze zamieszcza to artykuły własne, to tłumaczenia polskich wywodów o tym przedmiocie. Oczywiście czyni to z dwójkiego powodu: Raz, aby Polakom przypomnieć, że źle uczynili, nie popierając Wielopolskiego, i aby ich zachęcić do ugody z Rosją; powtóre, aby wobec tych Czechów, którzy zaczynają tracić nadzieję ugody z Wiedniem i odwracają się od Austrii, wykazać niebezpieczeństwo ruchów rewolucyjnych i konieczność ugody. W długiej rozmowie, którą miałem temi dniami z dr. Riegresem, zapewnił mnie tenże, że wprawdzie nie podda się bezwarunkowo frakcyi centralistycznej, ale zawsze gotów zawrzeć ugody przyzwoitą i, mówiąc to, niejednokrotnie odwoływał się na przykład hrab. Wielopolskiego.

Zresztą dr. Rieger przekonany, że Czesi, ponczeni ostatniem nieszczęsnym powstaniem z roku 1848, nie opuszczą więcej drogi legalnej. Istotnie rewolucji w Czechach nie potrzeba się oświadczać. Z t. j. wszystkim coraz wyraźniej występują na jaw fatalne skutki opozycji biernej. Doszedłszy do pewnego kresu, taka opozycja zasadnicza musi się skończyć albo ugoda, albo przybrać rozmiary nielojalne. Patrząc na stosunki tutejsze, dziś muszę szczerze pochwalić polityków galicyjskich, którzy nie weszli na tory opozycji biernej, jakkolwiek w roku 1867 i 1871 bardzo lojalni i konserwatywni mężowie stanu federalistyczni żądali tego od nich. W Galicyi w takich stosunkach, jakie się powoli na podstawie opozycji biernej wytworzyły tutaj, już dawno byłaby wybuchła rewolucya.

Tutaj tymczasem niezadowolenie objawia się w zapasach stronnicych... na słowa! W dzień Nowego Roku pan Skrejszowski ogłosił w Brousku artykuł, w którym dowodzi, że nie podobna dalej postępować dotychczasowym trybem. Następnie dr. Rieger wystąpił w Pokroku z artykułem, w którym ob staje przy opozycji biernej, ale oświadcza, że zawsze gotów do zawarcia ugody z Austrią. Ci, którzy należą na t. j. aby się nie rozpoczęły na nowo zapasy stronnicy, do jakich ruch młodoczeski przez kilka lat dostarczał powodu, starają się pośredniczyć i zażegnać burzę, która się wywiązać może mniej z stosunków osobistych, jak z długiej nieczynności politycznej.

Lwów, 10 stycznia.

(Dr. Julian Czerkawski i wybór nowego posła. — Proces o zdradę stanu i p. Romanowicz. — Dziennik Polski i dawni jego właściciele. — Nowe a polityczne wydawnictwo zakładu Ossolińskich i „Świeczniki chrześcijaństwa.“)

(el.) Dr. Julian Czerkawski, czyniąc zadość

— Posłuchaj słowików...

— Co mi tam słowiki! Inni ludzie się bawia, jedzą na wycieczki, na majówki, a my gnijemy w domu. Jedźmy, Jakóbcu, na majówkę. Zaprosimy towarzystwo, najmiemy muzykę, weźmiemy jedzenia i napitku z sobą i pojedziemy do lasu w jary. Wstawajże i postaraj się o wszystko, jutro niedziela, nie pójdziesz przecie do biura. Wstawajże, kto widział tak się wylegiwać.

— Nie wstanę, jestem strasznie leniwy, zmęczony, a ty chcesz żebym jeszcze całe miasto obleciał z zaproszeniami. Choćby mi przepłacać, nie pójdę; dam ci pokój.

— Ale idźże, mój drogi, ja cię proszę.

— Nie mogę, moje nogi nie konskie!

— Pójdziesz, pójdziesz, przymilała się Zosia. Pocałuj cię za to.

— Pocałuj wprzód, to pójdę.

Za pocałunek wstał Lemiszkowski i wyszedł spełnić życzenie żony, a Zosia z sióstrami w wesołym towarzystwie wyhulała się nazajutrz dowoli.

Następny dzień jednak nie był zbyt wesoły. Konie na majówkę wzięto bez wiedzy starego, który potenczas wyszedł gdzieś do sąsiada.

— Gdzie konie? — spytał służącej, powróciwszy.

— Tam gdzie i państwo.

— A państwo gdzie się podzieli?

— Pojechali do lasu na spacer.

Lemiszka najprzód wyłajał żonę, a na drugi dzień przepięł się do Zosi, na którą oddawna był zagniewany. Synowa we łzy, stara też sobie, wyszedł więc na dwór, splunawszy tylko. Od tego czasu nie ukrywał się on z wstrętem do synowej, która ze swojej strony zaprzętała i tego pozorowego uszanowania, jakie mu okazywała dotąd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

krzykaczom — dziennikarzom tutejszym — złożył mandat do Rady państwa a namiestnictwo zajmuje się już rozpisaniem nowego wyboru na koniec stycznia lub początku lutego. Dzienniki lwowskie nie jeszcze o tym nie doniosły — mimo, iż p. Czerkawski złożył mandat jeszcze przed świętami, ale jakże dzienniki tutejsze mogą o tym wiedzieć. Nigdy żadna z wiedeńskich Press i Blattów o tym nie doniosła? Dzienniki tutejsze żyją tylko pokarmem ich i C z a s u. Iako też gazet poznańskich, a walczą bronią właściwą tylko im... a nie argumentami. Już teraz często słyszeć można zdania o nowym posie; — bardzo wielu jest takich, którzy postanowili głosować za Dr. Julianem Czerkawskim, aby tym dowiedzieć słabość i nicosć tutejszych dzienników, jako też wykazać, że większość nie zgadza się z ich zapatrywaniem. Inni znowu zamysławiają postawić kandydaturę Ottona Hausnera, właściciela dóbr, który obecnie jest jednym z najpragmatyczniejszych posłów w sejmie. Czy agitacja przy tych wyborach uda się aż do muzyki, — nie wiadomo; — to jednak pewna, że „Harmonia“, która tak dzielnie przy ostatnich wyborach zachęcała swą muzyką do głosowania za p. Dobrzańskim, — czując się z powodu odrzucenia jej kandydata obrażoną, postanowiła na przyszłość żadnego kandydata nie popierać, lecz pozostawić ich własnym siłom — chyba, gdyby p. Dobrzański pokusił się jeszcze raz o mandat poselski. Tyle o panu Czerkawskim i o wyborach.

Ciekawi zapewne jesteście, co się dzieje z owym sławnym procesem o zdradę stanu. Gdzie się dopatrzono w tym programie „zdrady stanu“, nie wiem, — c. k. prokuratora jednak musi wiedzieć i być pewną, że jest „zdrada stanu“, a my jako wierni i lojalni obywatele musimy wierzyć w to, co ces. król. prokuratora mówi.

Wszystkich, którzy należeli do komitetu ściślejszego, ściągają po sądach — czyniąc badania i poszukiwania za ową „zdradę stanu.“ Ku wielkiemu szczęściu przesłuchano już wszystkich spiskowców (!) i w ten sposób śledztwo wstępne ukończono. Pan Romanowicz zaś, jako główny autor programu, ciągle jeszcze rozmyśla w murach więzienia — dowiadując się jednak, że za kaucyją mają go wypuścić. Gdy sąd zajmował się tak gorąco ściganym komitetem — triumfował Dziennik Polski prowadził z ks. Adamem Sapiehą rokowania o sprzedaż Dziennika Pol. Rokowania te wypadły pomyślnie, jak już doniosłem, Dziennik znalazł w osobie ks. Sapiehy, właściciela — a w p. Liberacii Łajczakowskim, głównego redaktora. Rewakowicz szczęśliwie swą postać Gazetę Narodową, Rogosz opuścił widownią tego świata, osiedlając się z wsi — a Lam tymczasem pozostaje jeszcze przy Dzienniku. Ale kiedy już mowa o gazetach — to muszę także wspomnieć o nowych wydawnictwach. Zakład nar. im. Ossolińskich postanowił corocznie ze swoich zbiorów ogłaszać najciekawsze i najważniejsze zabytki, jak pamiętniki, dyaryusze, pewną zaokrągloną bałość stanowiące korespondencje i t. p. Wydawnictwu temu nadano ogólny tytuł: „Biblioteka Ossolińskich. Zbiór materjałów do historii Polski.“ Dotychczas wyszły cztery zeszyty, jako odbitki ze sprawozdań Zakł. Ossolińskich, które zawierają: 1) Pamiętniki Jakóba Pszonki i Inwentarz skarbów koronnego z roku 1607. 2) Pamiętnik ks. Ant. Barnaby Jabłonowskiego. 3) Autobiografia Jerzego Ossolińskiego, obejmująca pierwszych 26 lat jego życia, i 4) Dyaryusz Legacji J. Ossolińskiego, posła na sejm rzeszy niemieckiej w Ratyzbonie w roku 1636. Zalecać takiego wydawnictwa — nie potrzebuję, każdy sam oddać winien mu uznanie. — Dzisiejszą korespondencją zakończył doniesieniem: iż słynny obraz Siemiradzkiego „Świeczniki chrześcijaństwa“ jest już we Lwowie i pozostanie tu na wystawie przez cały miesiąc.

Wojna moskiewsko-turecka.

*** Od Bałkanów.** Urzędowy telegram rosyjski z głównej kwatery w Łowacz, przynosi następujące szczegóły, odnoszące się do zajęcia wąwozu trojańskiego:

W nocy z dnia 4. na 5. b. m., rekonesans wykazał niepodobną przeprowadzanie ataku frontowego na skalę zwaną „Orle gniazdo.“ Tuż nad wąwozem znajduje się tu główna reduka a dalej na wschód trzy inne, połączone z sobą krytymi rowami. Jak się później okazało, fortyfikacje te obsadzone były przez trzy tabory niemców, dwa daleko od górska i 100 czerkiesów. W celu wzięcia tej pozycji, wyruszył przede pułkownik Karow wieczorem d. 7. b. m. z dwoma batalionami piechoty, batalionem strzelców i pięciu sotniami kozaków łeńskich przez trudno przystępne ścieżki górskie. O godzinie 2 w nocy kolumna spuściła się z gór na Kornar, wyparła z tamtąd Turków i odparła atak batalionu niemców, który przybył na pomoc; nasi zdobyli przytęm chogragów. Dowódzcę batalionu i 40 niemców zabrano do niewoli, reszta, z małym wyjątkiem tych, którzy nie chcieli, padła w walce. Nadto zdobył pułkownik Grekow 80 wozów transportowych, zapasy, amunicja, odzież zimową i pewną liczbę namiotów. Około godz. 11. rano, generał Karow posunął się z resztą swego oddziału w ślad za pułkownikiem Grekowem. Major Duchnowski zdobył reduktę „Orle gniazdo“, w której zabrał działo górskie, trzy działy znaczny zapas amunicji. O godzinie 1. główne siły generała Karow połączyły się pod Teke z oddziałem Grekowskim i rozpoczęły ściąganie uciekającego w kierunku południowym nieprzyjaciela. W miejscowościach Teke i Kornar zabrali nasi znowu zapasy amunicji i nieco żywności. Turcy pozostawili w fortyfikacjach wąwozu i na drodze do Teke przeszło 800 trupów, nie licząc w to poległych w starciu z pułkownikiem Grekowem pod Kornarem. Strata po stronie naszej wynosi: 1 oficera i 25 żołnierzy w zabitych, 1 oficera i 26 żołnierzy w rannych, 3 ludzi

w zaginionych. Z jakimi trudnościami połączone było przejście Bałkanu przez wąwoz trojański, świadczy między innymi to, że działo dziewięć-funtowe prowadzone być mogło załadunek po przełożeniu na sanie, które ciągnęła kompania 9. pułku i sotnia kozaków na przemian, a sapery naprzód idąc, torowali drogę. Marsz taki na przestrzeni 12 wiorst trwał 48 godzin.

Nadto główna kwatiera odnośnie do wypadków bałkańskich dostarcza dziś depezę następującą:

Petersburg, 11 stycznia. Z Łowacza pod dniem wczorajszym dla sprostowania dawniejszego raportu donoszą, że bitwa przy moście na rzecze Isker w pobliżu Sofii miała miejsce w dniu 3 nie zaś w dniu 2 bm., oraz że wojska nasze zajęły Sofię nie 3 lecz 4 stycznia. Sulejman basza w dniu bitwy pod Tazskisen przybył do Sofii, a Igo b. m. udał się już do Filipopola. Wieś Genichien obsadzona została przez dragomany astrachajskich w dwie godziny po odejściu z tamtąd Sulejmana baszy. W Sofii pozostawili Turcy około 1,600 ciężko rannych i umierających (a więc nie 7000, jak twierdził pierwszy telegram moskiewski. P. R.) generał Hurko, który ścigał z gór bez parku transportowego i sanitarnego, znalazł się wobec tego w bardzo trudnym położeniu. — Kolumny z oddziału generała Delinghausen, wysłane w dolinę rzeki Stwercze, aby ją oczyścić z baszybożuków, miały 7. stycznia przez cały dzień utarzać z nieprzyjacielem; wyparły baszybożuków z kilku wsi, podpalając takowe następnie i zabierając znalezione zapasy. Strata nasza przytem poniesiona wynosi: 1 oficera i 24 żołnierzy w rannych, w zabitych zaś 7 żołnierzy. — Oddział pułkownika Krasowskiego zniszczył komunikację telegraficzną pomiędzy Stararićką a Osmanbazarem. Kolumna ruchoma tego oddziału wysłana została celem zerwania komunikacji pomiędzy Stararićką a Kotel. — Oddział pułkownika Szulgina obsadził wąwoz Twardica. Oddział ten musiał sobie budować drogę wśród zasp śnieżnych i most przez Turków zniszczony. Ochotnicy wysłani z tegoż oddziału znaleźli górę Baba opuszczoną przez Turków, natomiast na górze Szwertinak natrafili na ufortyfikowany obóz turecki.

Co do Szyпки, nie doszły dziś jeszcze żadne bliższe szczegóły. Otrzymujemy tylko telegram carogrodzki, który potwierdza w sposób wymijający katastrofę:

Carogrod, 11 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, że Moskalie przesłali Bałkany pod Kacydero i Ich-timan, obsadzili Kazanlyk i odcieśli garnizon Szyпки.

Porta usiłuje jeszcze obecnie wszelkie możliwe do rozporządzenia siły militarne zgromadzić w Rumelii, aby pod Adrianopolem wystąpić, ile możliwości, z najważniejszą armią. Z Demotyki, na drodze z Carogrodu do Adrianopola, piszą w tej mierze:

Przez cały ostatni tydzień ubiegłego roku ruch osobowy i towarowy na kolei Carogrod-Tatarbazarzyk był wstrzymany, ponieważ linia była zajęta wyłącznie na cele wojenne. Wogóle przewieziono przez stację Kulliburgas w tym tygodniu 30 taborów piechoty w łącznej liczbie 24,000 ludzi, 10 baterji, każda po 6 dział, 14 dział pozycyjnych najcięższego kalibru, 2,600 Czerkiesów i Kurdów z końmi. Wojska przybywające osobno z Warny, w siłę około 10,000, niecierpiły wiele z powodu trudności marszu; odzież i przybory tych ludzi znajdują się w oplakany stanie. Na szczęście znajduje się w tym Tatar-bazarzyku 20 wagonów z przedmiotami potrzebnymi do umontowania na nowo żołnierzy. Siedem baterji, które przybyły z Warny wyglądają, jakby się przepłynęły przez morze błotniste.

W arsenał w Zetim-Burun pracują dzień i noc. Ministerjum wojny udało się sprowadzić do fabryki dział kuzownika od Kruppa z Essen, pod którego zarządem liczni robotnicy i maszyny pracują nad laniem nowych i reparacją dział uszkodzonych.

Wedle najnowszych wykazów urzędowych, dotychczasowe straty moskiewskie na teatrze wojny wynoszą 82,000 ludzi, w tej liczbie 8 generałów. Liczba chorych i lekko rannych żołnierzy czyni 27,000. Do niewoli wzięli Moskalie — wedle tychże wykazów — 120,000 Turków, w tej liczbie 8000 chorych. Na polach bitew w Europie i Azji miały same wojska moskiewskie pogrzebać 96,000 Turków. Wedle tych cyfr musiałaby armia turecka ponieść stratę około 250,000, nie licząc chorych i rannych, którzy obecnie jeszcze w armii się znajdują. Bez grubiej przesady, naturalnie, rachunek ten nie jest.

Do Presse piszą z Warszawy, że mobilizacja wojska dotychczas na stopie pokoju będącego nakazaną została i to telegramem z Petersburga; zarządzono ściąganie tych urlopników, którzy dotychczas powołani nie zostali. Rozkazy te zaraz telegramem i sztafetami rozesłane zostały.

*** Serbia.** O upadku Niszu podajemy wiadomość powyżej. Zresztą z serbskiego teatru wojny godzien jest chyba zanotowania telegram biura Hirscha z Zemlina, wedle którego ludność bułgarska Pirotu wystąpiła z protestem przeciwko zaprowadzeniu administracji i rządów serbskich i za pomocą petycji do głównej kwatery moskiewskiej zażądała przyłączenia do Bułgarii tureckiej.

Generał Belinakowicz przyłączył się w Sofii z Moskalami.

O wejściu wojsk serbskich do Pirotu pisze korespondent dziennika Bund:

Ludność chrześcijańska z duchowieństwem na czele wysłała na spotkanie zwycięzców za bramy z chlebem i solą. Gdy generał Belinakowicz, odebrawszy chleb i sól, przemówił słów kilka do mieszkańców i wjechał w miasto, w tej chwili właśnie wyleciał w powietrze magazyn prochu pod cytadela i równocześnie ukazały się płomienie pożogi na wszystkich rogach miasta. Jasnem było, że Turcy, musząc opuścić Piro, postanowili zostawić go Serbom w gruzach i przed wymarszem podłożyli ogień. Zamiar ten powiódł się niemal zupełnie. Już sama eksplozja magazynu prochu sprawiła wokół ogromne sputoszenie, pożar zaś przy zamieszaniu i zgiełku, przy bezradności Serbów, ugaszono dopiero wtedy, gdy połowa miasta leżała w gruzach. Charakterystyczna jest, że turecki gubernator lokalny miasta, Hasan Halif bej nie zemdlał z złości; znalazł go w jego mieszkaniu palącego fajkę ze stoicką flegmą i wzięto naturalnie do niewoli.

NIEMCY.

* Berlin, 11 stycznia. Izba poselska zajmować się będzie na posiedzeniu swém w przyszłą środę prawdopodobnie ważnymi kwestjami, które przez stronnictwo centrum już to pośrednio, już to bezpośrednio poruszane były. Co się tyczy petycji, odnoszących się do szkolnictwa elementarnego, to na ich czele znajduje się petycja hr. Droste z Vischering, która domaga się: „ażeby Izba zechciała wezwać rząd, iżby tenże niezwłocznie usunął wszystkie prawa Kościoła, tudzież obywateli rzymsko-katolickiego wyznania na polu szkolnictwa elementarnego obrażające rozporządzenia, mianowicie te, które w petycjach są podniesione.“ Petycja ta powstała z znanego memoriału zażaleń, którego projekt wskutek uchwały zgromadzenia mężów zaufania ze wszystkich części dycecezy padernborskiej i monasterskiej, odbytego dnia 20 sierpnia r. z. przez hr. Droste rozesłanym został wszystkim katolickim gminom obu dycecezy z prośbą o przyłączenie się doń. Memoriał ów zażaleń, który w mniej więcej w 800 egzemplarzach z 100,000 podpisów ministrów wyznania przesłano, nie został uwzględniony, przeciwnie hr. Droste otrzymał na niego od p. ministra pod dn. 13 października r. z. odmowną odpowiedź. Hrabia Droste odmówił wręcz w piśmie z dnia 16 października zakomunikować na ręce jego nadesłanej odpowiedzi innym żałącym się i odwołał się, jak to już naprzód w zgromadzeniu mężów zaufania postanowionem było, do pośrednictwa Izby poselskiej. Komisja edukacyjna, która nad petycją tą obradowała, poruciła rezultat swych obrad zastępując w obszernym sprawozdaniu referentowi swemu, posłowi Richter (z Sangerhausen). W dyskusji zatem w plenum Izby kwestya wykładu religji w szkołach elementarnych zostanie rozstrzygnięta stanowczo. Komisya postawiła naturalnie wniosek o przejście nad petycją tą do porządku dziennego i nie ma prawie wątpliwości, że liberalna większość Izby wniosek ten wyniesie do swjej uchwały. — Cały szereg innych petycji zarządów kościołów katolickich w dycecezy monasterskiej skarży się ponownie o to, że komisarze królewscy, do administrowania majątku kościelnemu mianowani przez ministra wyznania, żądają od dozorów kościelnych spisu inwentarza majątku kościelnego i etatów i że przeciwko nieposłusznym dozorom wyrokowali kary egzekucyjne. Komisya, której petycje te poruczone zostały do przedwstępnych obrad, przyszła większością głosów do tego przekonania, że § 9 ustawy o administrowaniu opróżnionych biskupstw z dnia 20 maja 1874 roku nie przyznaje komisarzom królewskim, majątki biskupie administrującym, prawa do naznaczania i ściągania od dozorów kościelnych kar. Komisya postanowiła przeto petycje te przekazać rządowi do uwzględnienia, mianowicie zaś, żeby ściągnięte już kary zwrócone zostały. — Trzecim przedmiotem, jaki centrum na porządku dziennym postawiło, jest wniosek, znany już czytelnikom, o postępowaniu w Marpingen. Chodzi przytęm głównie o zwrot mieszkańcom Marpingen kosztów, jakie ponosił musieli przez inkwaterunki wojskowe, policyjne itd.

Pod względem przesilenia wewnętrznego coraz mniej znachodzi się wiałości na tutejszych dziennikach. Berliner Tageblatt nawet nie ma nic nowego do doniesienia a to rzeczywiście wiele znaczy. Co więcej, dziennik zamieszcza dziś następujące w nader smutnych kolorach zredagowane orzeczenie: „O przebiegu wewnętrznego naszego położenia nie ma obecnie nic do doniesienia. Rokowania zdają się trwać jeszcze; w narodowo-liberalnych atoli kołach coraz z większym niedowierzaniem na sprawę tę się zapatrują, jak to łatwo poznać można z pewnych artykułów rzekomo wtajemniczonych organów. Nie chcemy dziś rozbiierać przyczyn tego powoli niecałego się niedowierzania, lecz zastrzegamy sobie, iż powrócimy wkrótce do pewnych świeżo się pojawiających się trudności chwilowego położenia. W każdym razie dosyć oznak przemawia za tym, że wyjaśnienie matnych naszych stosunków daleko wolniej pójdzie, niż to jeszcze przed niedawnym czasem przypuszczano; co więcej, nie zbywa nawet na takich, którzy uważają za rzecz nie możebną, ażeby całkowite rozwiązanie wszystkich kwestji przed jesienią przyszłego roku nastąpić mogło.“

FRANCYA.

* Paryż, 10 stycznia. Dwie mowy zwracają dziś głównie na siebie uwagę: mowa Gambetty, powiedziana w klubie marsylskim, i mowa pana Leona Renault, powiedziana przy objęciu przewodnictwa w lewem centrum. Obie te mowy powiedziane są z widoczną chęcią umiarkowania, atoli nie tego, co środkową stale pragnie chodzić drogą, co broniąc praw swoich nie zazdrości praw innym, jedno tego, co się do czasu hamuje, do czasu wstrzymuje rwać się namietności, aby potem w dogodnej chwili tym silniej wybuchnąć. Mamy większość w radach municypalnych, w radach okręgowych i jeneralnych, mamy ją w Izbie deputowanych, za rok będziemy ją mieli w senacie, a wtenczas będziemy mogli więcej sobie pozwolić; aż do owego czasu potrzeba nam cierpliwości! Taka była mniej więcej treść przemowy p. Gambetty. P. Gambetta mówił pomiędzy innymi:

Kto mnie zna, ten wie, iż jestem optymistą pośród walki i w niebezpieczeństwie, natomiast lekliwym w zwycięstwie. Lękam się bowiem, abysmy w upojeniu zwycięstwa nie popełnili błędów albo nie wpadli w sieć intrygantów. Bądźmy ostrożnymi, nie rzucajmy się na nie-

przyjaciela, nie zasłoniwszy się na tyłach od tych, którzy z tej strony wojsko nasze razić mogli. Rozumiem ja niecierpliwość dzielnej demokracji, której życie moje poświęciłem, atoli zwycięstwo jeszcze nie jest stanowcze i właśnie dla dobra republiki i ojczyzny pozostanę wiernym metodycznej polityce rozsądku, opierającej się na pewnych i rzeczywistych rezultatach, unikającej wszelkiego fałszywego hałasu i stawiającej nogę jedynie na pewnym miejscu, a umiającej wyzyskać każde położenie. Większość nasza powinna pozostać ministeryalną, abysmy w ten sposób dobić mogli do stycznia roku 1879 i ominąć zdołał niebezpieczny przykład wyboru senatorów. Aż do tej chwili nie wolno nam popełniać szaleństw, dopuszczając się błędów lub dzielić na partje. Wznoszę toast na to, aby republikanie zostali u steru.

Wybrany przewodniczącym lewego centrum pan L. Renault dowodził w mowie swojej, że lewe centrum powinno działać w roli pośrednika pomiędzy większością a ministerstwem, że natomiast ministerstwa obowiązkiem jest ułatwić republikanom wstęp do wszystkich gałęzi rządu i administracji. Dalej mówił on jak następuje:

„Na zewnątrz będzie gabinet musiał korzystać z każdej nadarzącej się sposobności, aby Europie dać tę potrójną rękojmią, że Francya niezależną jest od doktryny ultramontańskich, że nie pragnie zdobyć na zewnątrz i że nieprzyjazną jest brzydkim dążeniom socjalizmu i rewolucji. Drżej będzie gabinet starać się musiał o to, aby armia nasza nieprzystępną była nieprzyjaznym agitacyom, a gdyby pomiędzy dowódcami jej znajdować się mieli mężowie, którzy zapomnieli o tym, jakie są obowiązki i jakie jest zadanie żołnierza, natenczas ministerstwo dowódców takich usunąć powinno. Jeżeli cesarstwo ma jeszcze zwolenników we Francji, to przypisać to należy fałszywemu mniemaniu, jakoby dobrobyt i bogactwo kraju, którym się Francya za rządów cesarskich odznaczała, zasądom i działaniu cesarstwa przypisać należało. Fakta dotykalne powinnyby wrzesieć i tym oczy otworzyć, których wojna z r. 1870 przekonać jeszcze nie mogła. Niechże tedy gabinet przedłoży Izbie dobrze wypracowany obszerny projekt podjęcia nowych gmachów publicznych, w których oszczędzone miliony szczęśliwie i z korzyścią złożyć można, niech się zajmie drogami i kolejami żelaznymi, kanałami, szkółką ludową na podstawie projektów p. Waddingtona, które natychmiast przyjętemi zostaną.“

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych i senatu wybrano, jak już czytelnikom naszym wiadomo, księcia Audiffret-Pasquier.

Słędto przeciwko generałowi Ducrot zostało podobno już ukończone, wypadek jego nie jest dotychczas jednakże znany; generał przyjmowany był dzisiaj przez marszałka.

Wiadomość o śmierci Wiktora Emanuela wywołała tutaj pewne obawy, gdyż sądziła że powszechnie, iż król Humbert zbyt serdecznie zaprzyjaźniony jest z Prasami, coby naturalnie na korzyść Francji wyjść nie mogło. Pogłoski, jakoby za inicjatywą p. Gambetty w całej Francji urządzone być miały publiczne objawy żałoby z powodu śmierci króla włoskiego, są nieprawdziwe.

W Courtheson, w departamencie Vaucluse, odbyło się z powodu zwycięstwa republikańców przy wyborze do rady gminnej tłumne i hałaśliwe zgromadzenie ludu. Około 300—400 mężczyzn, kobiet i dzieci przebiegało ulicę, wnosząc okrzyki na cześć rzeczywospolitej, komuny, na r. 1793 i gilotyne, i śpiewało hałaśliwie marsyliankę. Na skrócie jednej z ulic zatrzymał ich brygadier żandarmerji, wzywając, aby się rozeszli, co dopiero po kilku wystrzałach i ranieniu jednego z tumultantów nastąpiło.

ANGLIA.

Londyn, 10 stycznia. Niedołęstwo polityki angielskiej, które się zadokumentowało tak widocznie przez cały przebieg zawiązań na Wschodzie, brak decyzji i stanowczości wypływa głównie z dwóch prądów pokojowego i wojennego, ścierających się ustawicznie w łonie gabinetu i szamotania się bezmyślnego opozycji w parlamencie i kraju. Gladstone jest bez wątpienia najważniejszym ajentem Moskwy, jak to słusznie powiedział Borthwick na zebraniu w St. James Hall, a partya pokojowa, która pod każdym warunkiem chce pokoju, powstrzymuje rząd w działaniu stanowczym, któreby nie było nawet potrzebowało dopuścić do wojny, po której mógł się każdy rozumny człowiek spodziewać pokonania zupełnego Turcji. W ostatniej chwili lord Beaconsfield chciał jeszcze naprawić błędy polityczne dotychczas popełnione i zerwał się do czynu, narzucił się z pośrednictwem, wnet mu jednak podcięto skrzydła, dyplomatyczną akcją w samym zarodzie sparaliżowano. Owóż co w tym przeciwności piszą do Pol. Corr. 5 bm.:

W postępowaniu naszego gabinetu łatwo dostrzedz, że nie ma zgody i jednoci w jego łonie. Ukryte rozdwojenie w ministerstwie jest dzisiaj takie samo, jak dawniej; z jednej strony reprezentują Beaconsfield i Gathorne-Hardy (minister wojny) stanowiąc partya wojenna, podczas gdy Salisbury i Carnarvon równie stanowczo reprezentują partya pokoju za każdą cenę. W środku obydwoh skrajnych kierunków lawirują i pośredniczą Derby, Northcote i Gross. To rozdwojenie w gabinetie ma ten skutek, że aby nie dopuścić do jego rozwiązania, trzeba się zadowalać kompromisami od przypadku do przypadku i potłoczyć z nimi środkami. W takim usposobieniu otrzymał gabinet odezwę Porty o pośrednictwo. Spelniono jej życzenie — ale jak? Wystrzegano się troskliwie mówić w Petersburgu o medyacji. Odpowiedź Rosji, jakkolwiek bardzo grzeczna, równała się zupełnej odmowie. Zaledwie się to stało, pospieszył Carnarvon z publicznym oświadczeniem i to już 2 stycznia, a zatem przed drugą naradą gabinetu, odbyła 3 stycznia, że odpowiedź Rosji nie zawiera najmniejszej ofiar dla Anglii. Carnarvon chciał widocznie naprzód już zaangażować gabinet. Partya po-

kojowa w ministerstwie życzyła sobie, aby Anglia wzięła poprostu Turcyi odpowiedź Rosji i aby na tem cała sprawa się skończyła. Lord Beaconsfield tymczasem nie uważał wcale odpowiedzi ks. Gorczakowa za tak niewinną i w ministerstwie starły się sprzeczne ze sobą opinie tak mocno, że musiano się znnowe udać do półśrodków. Później postanowiono nie uważać tego za obrazę, równocześnie jednak, zanim odpowiedź rosyjska będzie włożoną do porcie, raz jeszcze wezwać Rosyą o określenie warunków rozejmu.

Jeżeli Rosya ponownie grzecznie odmówi i oświadczy (co się też rzeczywiście stało), że warunki rozejmu są sprawą dowódców obydwóch armii, sytuacja dla Anglii stałaby się krytyczną. Albo musi wówczas jawny afront polknać, albo też otwarcie rozpocząć zatarg. Jeżeli zaś ks. Gorczakow wyjawi warunki zawieszenia broni, będzie Anglia zniewolona je objaśnić i zbadać, nawet wtenczas, gdyby dla Partji były bardzo pomyślne i angielskich interesów nie dotykały. Przez podobne objaśnienia dostalaby się Anglia mimowolnie i faktycznie na drogę prawdziwej medjacji, czegoby znnowa partya pokojowa w gabinecie uniknąć chciała. Jakżeż łatwo mogłaby podobna dyskusja przy tak ostro zarysowanym antagonizmie pomiędzy Londynem a Petersburgiem wywołać epizody, których doniosłości z góry ocenić niepodobna!

Jeżeli Rosya ponownie grzecznie odmówi i oświadczy (co się też rzeczywiście stało), że warunki rozejmu są sprawą dowódców obydwóch armii, sytuacja dla Anglii stałaby się krytyczną. Albo musi wówczas jawny afront polknać, albo też otwarcie rozpocząć zatarg. Jeżeli zaś ks. Gorczakow wyjawi warunki zawieszenia broni, będzie Anglia zniewolona je objaśnić i zbadać, nawet wtenczas, gdyby dla Partji były bardzo pomyślne i angielskich interesów nie dotykały. Przez podobne objaśnienia dostalaby się Anglia mimowolnie i faktycznie na drogę prawdziwej medjacji, czegoby znnowa partya pokojowa w gabinecie uniknąć chciała. Jakżeż łatwo mogłaby podobna dyskusja przy tak ostro zarysowanym antagonizmie pomiędzy Londynem a Petersburgiem wywołać epizody, których doniosłości z góry ocenić niepodobna!

Przy tak słabej harmonii w gabinecie dziwić się nie można, że dzisiaj krąży pogłoska o ustąpieniu lorda Carnarvon, nie mówiąc już o margrabim Salisbury, o którego ustąpieniu od pewnego czasu prawie regularnie co tydzień pogłoski się powtarzają.

Pogłoski te jednak bywają zaprzeczane, gabinet „półśrodków“ rządzić będzie dalej. Wskutek tego coraz mocniejsze żywią w Petersburgu nadzieje, że Turcyja pozostawiona będzie samej sobie, a ztąd też i widoki rychłego pokoju coraz więcej za uzasadnione uważać można.

TELEGRAMY.

Carogród, 11 stycznia. Mukhtar basza był obecnym wczoraj na radzie ministerjalnej. — Izba deputowanych postanowiła wezwać rząd, aby udzielił gubernatorom po prowincjach wskazówki potrzebne, by prawa uchwalone w roku zeszłym były wprowadzone w życie.

Londyn, 10 stycznia. Cesarzowa austriacka przybyła dzisiaj na pokładzie królewskiego jachtu „Alberta“ do East Cowes i użytywała królową Wiktoryą w Osborne.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z Wągrówca piszą nam pod dnem 10 b. m. o procesie przeciwko ks. Noga:

□ Wczoraj stawał przed sądem naszym ks. Noga z Gniezna. Prokurator p. Schenk oskarżał go, że w lipcu i sierpniu r. z. zastępował ks. dziekana Danielskiego w parafii Kozielsko, gdy ks. dziekan był pojechał do wód. Miał oskarżony odprawić 2 sumy, 3 kazania powieścić, dwóch chorych dysponować, spowiadać i komunikować. Ks. Noga, wróciwszy z banicy na termin, bronił się osobiście. Obwiniony przyznał się z góry do wyliczonych czynności kapłańskich, zwracając jednakże uwagę kolegium sądowego, że nie może być karany, ponieważ przed ustawami majowymi był wyświęcony i urzędował jako kancelista przy ówczesnym konsystorzu arcybiskupim. Przyczyną jego banicy i obecnego terminu jest właśnie niezrozumienie jego wyjątkowego stanowiska. Ks. Noga nie był tylko kancelistą (co każdy świecki spełniać może), ale obok tego był kapłanem umocowanym do spełnienia funkcji parafialnych przed zapadnięciem ustaw majowych. Obciążony przedłożył dla dowodu swą wokacyą, w której mu dana jest moc słuchania spowiedzi, której przecież w konsystorzu nie słuchał. W tej wokacyi stało dosłownie o obowiązkach dowie się ks. Noga od niższej podpisanej, t. j. od ks. officjała Dorszewskiego. Od podpisanego właśnie przełożonego duchownego miał z r. 1872 już upoważnienie do spełniania obowiązków kapłańskich nie tylko we wszystkich kościołach w Gnieźnie, ale ustnie był upoważniony zastępować chorych lub nieobecnych proboszczów, ilekroć potrzeba się okaże. Przytoczył 2 świadectwa wystawione przez proboszczów, że istnieć przed rokiem 1873 już zastępował, a nadto świadectwo ks. officjała Dorszewskiego, potwierdzające w gruncie orzeczenie obciążowanego.

Z tego punktu widzenia, dowodził ks. Noga, mając takie upoważnienie, będąc księdzem uznanym przez państwo nawet, mógł przyjąć i zastępstwo w Kozielsku u ks. dziekana, który go za uprawnionego do takiej czynności miał, również jak inni.

Gdyby jednak pomimo jasnego swego prawa miał uchybić jakowemu prawom, — tedy żadną miarą karany być nie może podług § 59 prawa karnego reszły niemieckiej i wnosi o uwolnienie od kary i kosztów.

Świadków było 5, jednak ich nie przesłuchiowano, gdyż oskarżony się przyznał.

Po przemówieniu ks. Nogi, dowodził z wielkim zapałem król. prokurator, że § 59 (o dobrej wierze) nie może się stosować do ks. Nogi, albowiem dziś księża taką odznaczają się znajomością praw, że w kącie isć muszą niektórzy sędziowie, co się zaś tyczy świadectw przedłożonych, zdawało się p. prokuratorowi, że w obecnej walce władza duchowna, chcąc postawić na swoim, po prostu przekracza przepisy prawa kanonicznego i daje upoważnienia takie, do jakich wcale nie ma prawa. Ze zaś oskarżony prawie przez 6 tygodni zastępował, wnosi prokurator o ostrą karę t. j. 10 marek za każdą czynność czyli 130 marek odnośnie 13 dni więzienia i prosi o wyrok natychmiastowy.

Sąd po naradzie przez przewodniczącego żądał od ks. Nogi, aby zacytował, jakie powagi kanoniczne, które w istocie officjałowi przyznają władzę posyłania księży w zastępstwie w dycezyi. Oskarżony oświadczył, że chwilowo nazwisk nie umie przytoczyć, prawo jednak kanoniczne z pewnością daje officjałowi taką władzę, gdyż officjał jest alter-ego ordynariusza.

Prokurator żądał ponownie wyroku; sędziowie naradzając się przez blisko pół godziny, zawyrokowali tymczasowo:

odroczenie terminu; celem przesłuchania ks. officjała Dorszewskiego i dowiedzenia się, jakie powagi autorów opisują prawo officjała resp. czy ks. officjał podług prawa kanonicznego mógł ks. Noga udzielić upoważnienia w myśl świadectwa przedłożonego; celem dowiedzenia się, czy oskarżony tę władzę mógł przed prawami majowymi wykonywać; poczem obciążowanemu nowy termin będzie wyznaczony.

Z powyższej korespondencji pokazuje się aż nadto dowodnie, iż juryści pruscy, mający rozstrzygać w kwestjach kościelnej natury, nie mają wyobrażenia o instytucjach i władzach kościelnych, w przeciwnym bowiem razie powinni wiedzieć, iż w każdym kompendyum prawa kościelnego określone są ściśle atrybucje officjała czyli wikaryusza jeneralnego.

* Dozorowi kościoła katolickiego w Kwieciszewie zatrzymał rząd kapitał albuicyjny za 20 sążni drzewa opałowego, wynoszący 5482 marek 22 fen., i dotąd mu go nie wydał, przez co proboszcz tamtejszy pozbawiony jest procentów od tego kapitału mu przysługujących.

* Sąd apelacyjny w Kwidzynie uznał w terminie, dnia 5 b. m. obdymem, księdza wikaryusza Graduszewskiego z Brus niewinnym, jakkolwiek sąd powiatowy w Chojnicach skazał go był „za niedozwolone odprawianie czynności duchownych“, ponieważ ks. Graduszewski po śmierci swego proboszcza, pomimo zakazu, dalej swój urząd duchowny sprawował. Oskarżonego bronił przed sądem apelacyjnym p. rzecznik Wąnowski z Gdańska. Naczelnik nawet prokurator sam wyraził zgodność swą z wywodami trybunału. Oczekiwaiby zatem należało, że banicya, na ks. Graduszewskiego rozporządzona, niebawem zniesioną zostanie.

Przegląd społeczno-ekonomiczny.

(Tow. matek chrześcijańskich. — Terminatory. — Służebnice. — Sąd poznański.)

Kuryer w artykule wstępnym zwrócił uwagę na potrzebę zakładania Towarzystw matek chrześcijańskich. Potrzeba ich jest społeczna i wchodzi w program chrześcijańskiego ekonomisty. Z tego więc powodu tę sprawę podnoszę, dołączając inne jeszcze projekta. W Niemczech od dawna istnieją Towarzystwa matek, w Galicyi: znamy we Lwowie taki związek, a na Szląsku niedawno zebrały się na wiec w liczbie 1000. Przed dwoma laty wydał K. Miarka odezwę, w której dobrze powiedział, że „duch czasu obecnego, podobnie do wylewu rzeki, dąży do zniszczenia najdroższych skarbów naszych wiary i języka“ i dla tego radził zawiązywać Towarzystwa matek, którym w pomoc przychodził pisemkiem Monika. W naszej dzielnicy w Warcie podjął ktoś tę myśl przed 3 laty, ale głos przeszedł bez skutku. Monika wychodzi do dziś, na Szląsku kwitną Stowarzyszenia i przynoszą owoc w kierunkach umoralnienia w rodzinie, z czego płynie dobrobyt, rzadność i porządek.

Życzyćby należało, aby i Wielkopolska okryła się siecią proponowanych Towarzystw, a niejedno da się uratować, co ginie dzisiaj niepotrzebnie.

Względności w kwestyi umoralnienia i miłosierdzia chrześcijańskiego za mało jest u nas Towarzystw i za mało zrozumienia, że takie instytucje są wysoce pożyteczne.

Lekarze i osoby t. zw. intelligerenci z małemi wyjątkami unikają Towarzystwa n. p. św. Wincentego, gdy zupełnie przeciwnie dzieje się za granicą. Lekarz, dotykając się ran ciała, wchodzi na poddasze biedaka, jak często się przekonuje, że nędra fizyczna wywołana jest niemoralnym życiem, nędra moralna. Wyleczyć fizycznie i moralnie uda się przyjacielowi ludzkości, gdy połączy się z drugimi, którzy dla Chrystusa dźwigają bliźniego z upadków nędzy i występku.

Wielka jest potrzeba, by osoby zacne i chętne do czynnego miłosierdzia chrześcijańskiego w Towarzystwach się zebrały.

Miłosierny spełniamy uczynek, gdy słabym opiekę ofiarujemy. Niemcy katolicy już nam dali przykład opiekowania się terminatorami i służkami.

I to jest kwestya społeczna, może ważniejsza od taryfy różniczkowej na kolejach. W Würzburgu na kongresie katolików ostatnim powzięto uchwałę:

„Katolickie jeneralne zgromadzenie poleca opiekę nad terminatorami w tej myśli, aby oddawani byli do mistrzów porządku i aby zachowali wiarę i życie moralne. Konferencye św. Wincentego łącznie z czeladzią katolicką i towarzystwami przemysłowców majstrów opiekę tę wykonywać będą wzajemnie sobie dopomagając.“ Znamy młodzież terminatora a z nią przyszłość przemysłu, jeśli nie utworzy się organizacya, broniąca ich przed załosem złego przykładu i korrup-

cyi. Nie jest to rzeczą samych rodziców lub księży, — ale kwestyą żywotną całego społeczeństwa. Jak dzięcej terminator dzisiejszy każdy umie o tem opowiadać, ale do naprawy nie bardzo się zabieramy. Tu pole działania dla towarzystw przemysłowych, św. Wincentego, aby wszystkie razem utworzyły rodzaj patronatu opiekuńczego nad młodzieżą rzemieślniczą, którzy obok powiększania wiedzy technicznej przysparzały w ich sercach cnotę i porządek chrześcijański. Takie patronaty istnieją we Fryburgu, w Bryzgowii, w Gracu, Insbrucku; najwięcej we Francyi i Belgii. O Fryburgskim patronacie nad terminatorami ksiądz proboszcz Mayer bardzo pouczające przytaczał rezultaty. Do członków towarzystwa należą i rodzice, opiekunowie, księża i inni dobrze myślący. Celem ich jest czuwać nad religijnym życiem terminatorów i umieszczać we warsztatach dobrych katolików. Zarząd zбира co 14 dni. Obowiązki członków są: wyszukiwać majstrów katolickich i dobrych w rzemiośle, u nich regularnie dopytywać się o zachowanie młodzieży i tym sposobem zawiązywać się żywą łącznością pomiędzy majstrem, uczniem a stowarzyszeniem. W niedzielę schodzą się terminatorzy do lokalu towarzystwa na naukę, a członkowie dla rozrywki. W 3/4 roku pomieszcilo towarzystwo 50 uczniów i od niejednego niebezpieczeństwa uchyliło.

Opieka nad sługami jest bardzo w czasie. Protestant dr. prof. Cassel nawołuje swoich współwyznawców do czynnej opieki; katolicy niemieccy w Würzburgu już weselej tę sprawę uznali za ważną w następującej rezolucyi:

„Katolickie jeneralne zebranie usilnie poleca opiekowanie się służebnicami, w szczególności przez zakładanie ochron, gdzieby się mieściły służebnice bez służby będące.“

Wolność przesiedlania się uprawia sługi także w ruch niemal koczujący. Ze wsi, do miasta, z miasta do stolicy, a punktem oparcia dla osób niedoświadczonych są gospody, lub niesumienne stręczarki. Niedawno ścigał sąd gnieźnieński stręczarkę „wegen Kuppelei“, jest to jeden z faktów wykrytych, a ile będzie ogółowi nieznanych. Kuryer niedawno podał wiadomość o skazaniu niejakiego Nowickiego za uwieszenie młodej dziewczyny z Ostrowa, i całe to zajście przedstawiało się jakoby scena miłosna. Tymczasem rzecz miała się jak następuje: Uprawdzona nie była „piękna Ostrowianka“, ale służąca z kotłowskiej parafii w obowiązkach u żyda. P. Nowicki, który wrócił z Ameryki, mając 2000 dolarów, dał żydowi 5 tal. odstępnego, by tylko zwolnił służącą, większą dziewczynę przebrał w suknie miejskie i powiedział jej, że się będzie z nią żenił w Hamburgu (!), a potem pojedą do Ameryki. Rodzice się opierali, a dziewczyna niebaczna wyruszyła koleją z Ostrowa do Poznania. Na dworcu rozpaczająca matka, wiejska kobieta, zaklinała na wszystko, nie jedz, nic to nie pomogło, załamywanie rąk i rozpacz matki zwróciły uwagę jednego z pasażerów, który, przeexamimowawszy matkę i dowiedziawszy się o co rzecz idzie, zatelegrafował do prezydium policyi w Poznaniu, której część za to, że natychmiast agenta ujęła wraz z Amerykanką. Przy rewizji pokazało się, że miał p. N. już żonę w Ameryce i że bez zezwolenia rodziców uprawdza córkę (kto wie w jakich celach). Sąd poznański skazał winowajcę, a służącą następnym pociągami po przyrzeczeniu odstawiono do rodziców.

Nad tym faktem nie wolno nam przechodzić spokojnie do porządku dziennego. Pierwszy wniosek jest ten, że co przypadkiem uczynił ów pasażer, mogą i powinni czynić wszyscy katolicy, a będą to mogli systematycznie urządzić, gdy się zawiąza w odpowiednie towarzystwo.

Dalej znając korrupcyą niemiecką, kto wie, czy się pomylił, twierdząc, że ukarany p. N. był agentem dla jaski niemieckiej ohdy. Agenci i stręczarki, obiecując gdzieś daleko wysokie zasługi, psują w dobrych sługach spokój a lekkomyślnych narażają na zatracenie czci i sumienia. Co umieją stręczarki większych miast, ile pożytecznych członków społeczeństwa naszego po prostu sprzedają, do Ameryki.... trudno obliczyć wśród ciagle a ciagle zmieniającej i psującej się służby. Niewierność, kłótniwość, brak poczucia obowiązku u sług jest owocem tej niepomiarowanej wolności przesiedlania się, wpływów podburzających, wychowania kulturowego, — a lekceważącego działania Kościoła. Społeczeństwo jednak myślące niech umniejsza zle drogą koalicji sił dobrych. Można zaś wiele zdziałać przez towarzystwa, przez stręczarki ucziwie katolickie z towarzystwa. W Düsseldorfie, gdzie istnieje takie towarzystwo, zgłosiło się około 1600 chlebobudówco o pośrednictwo stręczące sługi, a około 600 służebnic znalazło schronienie w chwili stracenia służby.

Towarzystwa przemysłowe mogłyby za cel swój wzięść opiekę nad przyszłymi rzemieślnikami, a matki chrześcijańskie bardzo dobrze mogą drugi projekt w życie wprowadzić. Niech dla kobiet także będą towarzystwa w duchu Chrystusowym, to prawdziwa i szlachetna emancypacya.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał czeladnikowi piekarskiemu Byszardowi Krajmie ze Skwierzyny n. W., w powiecie międzychodzkiem, obecnie w Hamburgu bawiącemu, medal na wstążce za ocalenie życia.

* Doniesienia kościelne. Jutro, w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie ks. penitencjarz Jaskulski.

* Jako przyczynę odroczenia terminu przed sądem w Wałcu dnia 8 bm. przeciwko Jego Eminencyi ks. Kardynałowi Prymasowi podaje P. o. s. Ztg. że okoliczność, że znawców nie słuchano jeszcze w kwestyi, czy pismo ekskomunikacyjne od ks. Kardynała hr. Ledóchowskiego pochodzi.

* Teatr. Dowiadujemy się, że wkrótce na scenie naszej wystawiony będzie słynny utwór Kaldersona: Książę Niezłomny, w przekładzie Juliusza Słowackiego. Odbiją się już bardzo staranne próby, spodziewać się przeto można, że przedstawienie to, po nalczytym wypracowaniu, wypadnie dobrze a lubownikom sztuki klasycznej sprawy istną artystyczną ucztę.

* Donoszą, że agitacya socjalistyczno-nihilistowska w Rosyi a mianowicie w Kijowie nie ustaje, pomimo że te kłopoty nie mogą być rządowi nieznaną, a rzecz godna uwagi, że te agitacje mają miejsce wobec głośniego na całą Europę procesu toczącego się w Petersburgu. W ostatnich czasach, już podobno po przyjeździe cesarza Aleksandra z pola bitwy do Petersburga, okazały się w Kijowie plakaty, odezwa do ludu, która roznieśiona została po wszystkich siólkach Ukrainy, następującej treści:

„Włósciano! Najjaśniejszy i najmilosierdzniejszy nasz Car, w ciągłej pieczołowitości o dobro wasze, ma zamiar wszystką ziemię, dzierżoną przez szlachtę i duchowieństwo wam nadać, tej woli Cara sprzeciwiać się szlachta, duchowieństwo, urzędnicy. Biercie zatem noże do ręki, idźcie w pomoc Carowi, wyrzucicie do szczytu to buntownicze plonie, wyrzucicie szlachtę, wszystkich duchownych, wszystkich urzędników. Niech pozostanie tylko Car i wierny lud jego, włósciano.“

* Na misyę Bułgarską. Z przeniesienia 25 mrk. Ks. St. z K. 30 mrk. Razem 55 mrk.

* Członkom Tow. Przemysłowego zwracamy uwagę na dzisiejszy anons dyrekcji tegoż Towarzystwa o odbyć się mającym w dniu 14 b. m. t. j. w przyszłym poniedziałek Wałnem Zebraniu. Liczny udział jest pożądanym.

* Towarzystwo Młodych Przemysłowców urządza w przyszłą niedzielę wieczorem na sali hotelu Saskiego wspólną zabawę. Wstęp dla obcych po 1 marce, dla członków po 50 fen.

* Proces. W dniu wczorajszym toczył się, jak donosi Dziennik Pozn., proces przeciwko panom: hr. Alf. Sierakowski, Stan. Koźmianowej, I. K. Zupański, St. Cegielskiej, dr. Gąsiorowski i pannie Maryi Łąckiej, za zbieranie składki na teatr polski. Prokurator policyjny cofnął co do p. Maryi Łąckiej oskarżenie, ponieważ udział jej w zbieraniu składki nie był udowodnionym, natomiast co do drugich pięciu pań wniosł o ukaranie każdej za zbieranie składki bez uprzedniego pozwolenia naczelnego prezesa, w myśl przepisów policyjnych, 30 markami odnośnie trzynaściu dniem więzieniem. Rzecznik p. Jądzewski, stawając w obronie oskarżonych, oświadczył, iż zbieranie składki nie odbywało się w myśl przytoczonego przez oskarżenie paragrafu policyjnego, że oskarżone panie przyjmowały jedynie dobrowolnie ofiarowane składki, dla czego wniosł o ich uwolnienie. Mimo to sędzia policyjny, po wysłuchaniu całej sprawy, uznał oskarżone panie winnymi przestąpienia przepisu policyjnego, ale przyjmując łagodzące okoliczności a mianowicie, że nieznajomość prawa u kobiet przypuścić należało, skazał każdą z pięć oskarżonych na 5 marek kary, substytuując w razie niemożności zapłacenia jednodniowe więzienie dla każdej.

* Kapitalistę pewnego, mieszkającego przy ulicy Podgórznej, który już raz w domu obłąkanych się znajdował, trzeba znnowo było oddać do miejskiego zakładu obłąkanych, ponieważ wszystko tułł w swém pomieszkanui a żonę swą chciał nożem przebić.

* Król. prowincjonalne kolegium szkolne wynajęło miastu stary gmach gimnazjalny w Trzemeszynie, wzniesiony przez opata i biskupa ks. Kosmowskiego, wraz ogrodem na umieszczenie w nim zreorganizowanej tamtejszej szkoły dla panien i pomieszczeń dla nauczycielek z wyjątkiem dwóch pokoi, które należą do ks. prob. Tomaszewskiego jako regensa alumnatu, i to za roczną dzierżawę 300 m.

* Próby z telefonem odbywał znnowu przy telegrafie ogniowym w tych dniach profesor doktor Wąklicki i inżynier miejski Thomson i to pomiędzy stacją a stacją meldunkową na Wodnej ulicy.

* Poznański landweverin porósł już ogromnie w pierze przez znaną „sukcesyą wiedeńską“. Posiada on obecnie fundusz rezerwy w wysokości 32,700 mrk.

* Za celującą trąbę na trąbę pocztowej otrzymał pocztylion Stanisław Popiołek w Sremie i Adam Małocki w Poznaniu trąbki honorowo posrebrzane z kutasami srebrnemi a za zgrabność w pozożeniu pocztylioni Marcin Woźniak w Poznaniu, Piotr Baranowski w Sremie, Jan Michalski w Wronkach i Józef Czajka w Szamotułach biece honorowe, pięknie przyozdobione.

* Wiece polsko-katolickie odbędą się wkrótce: w Steszewie dnia 20 b. m. w lokalu p. Kośmidra a w Gostyniu prawdopodobnie dnia 3 lutego, po święcie Matki Boskiej Oczyszczenia.

* Pomędzy dziećmi w Koźminie panują żarnice, mianowicie pomiędzy żydowskimi, tak że szkołę izraelską tamtejszą zamknąć trzeba było.

* W lesie Zolondowskim zabity został w tych dniach wyrobnik Schütz przy spuszczeniu drzewa.

* P. v. Knobloch, radca ziemski powiatu szamotulskiego, miał się przed kilku dniami — jak się dowiaduje Ostendtsche Ztg. — podać do dymisji.

* W ministerstwie spraw wewnętrznych rozpoczęto być mają, podług Berl. Tagebl., niebawem prace przedwstępne nad ordynacyą powiatową dla W. Księstwa Poznańskiego.

* Ciężkie czasy obecne naprowadzają ludzi na rozmaite pomysły, tak piszą z Berlina: Aby trzydziści marek zarobić, usunął dwóch chłopaków następujący plan: jeden z nich miał niby przypadkiem wpaść w kanał miejski, drugi zaś wyratować go z tegoż, odebrana za to nagroda w sumie 10 talarów mieli się podzielić, albo też wypłacić sobie wspólną ucztę. Jak rzekli tak zrobili, z tą tylko różnicą, iż nie zupełnie zadość się stało ich życzeniu, gdyż towarzysz pierwszego nie był dość silnym, aby go łatwo z wody wydobyć i o mało się rzeczywiście nie utopił, drugi zaś za nadto natarczywie upominał się o zwykłą w takich razach nagrodę tak, że wzbudziło to w biurze policyjnym podejrzenie i po bliższym zbadaniu tej sprawy, odprowadzono obydwóch do domu robotczego.

* Okropna zbrodnia. Gdy pewna dziewczyna, pracująca na Goduli, na Górnym Szląsku, po wypłacie porwiała do domu z swym całomiesięcznym zarobkiem (26 marek), napadli ją dwaj łupieżcy i odebrali jej gwałtem pieniądze; nie dosyć na tem, przywiązali ją do drzewa. Po krótkim czasie powrócił jeden i zapytał: „czyby poznała mężów, którzy ją złupili?“ — Na odpowiedź przytakującą, bezbożny człowiek wypluł nieszczęśliwej dziewczynie oba oczy i uciekł. Dziewczynę znaleźli inni robotnicy jeszcze żyjącą. — Niopojętnym sposobem spał się pewien robotnik na Goduli, zatrudniony wazwianiem prochu strzelczego. Gdy go znaleźiono, już był na węgiel spalony; zostawił żonę i siedmioro dzieci.

* Z Prus Zachodnich podajemy podług Gazety Tor. następujące wiadomości:

Przeprawa przez Wisłę zmieniła się znnowo wskutek śnieżnych mrozów. Przy Toruniu przechodził piesi dniem i nocą po lodzie. Przy Chełmnie woda czysta, przewożą ładki dzień i noc. Przy Grudziądzu po lodzie pieszko, przy Kwidzynie przewożono prąmem tylko w dzień. — Sąd przysięgłych w Toruniu skazał Raczynskiego i Karczewskiego za poranie człowieka, który wskutek tego zmarł, pierwszego na 10 lat ciężkajauz jako właściwego sprawcę, drugiego za udział w bieżącej na 7 miesięcy więzienia. Rzecznik odnosi się do katekacyzacji sypna Grajewskiego, którego w nocy 18 czerwca r. z. znaleziono bez duszy w Toruniu przy koszarach obronnych, jak to donosiliśmy. — Postęp w gospodarstwie

Suknie balowe i wieczorkowe

oraz konfekeye wszelkiego rodzaju podług najnowszych żurnali paryzkich polecają (45)

Sławski & Bogusławski

Zamówienia wykonują się na życzenie w przeciągu 24 godzin.



Kapelusze jedwabne i pilśniowe. **Czapki** barankowe, tyfłowe i sukienne. **Rękawiczki** gładowane, kortowe, jelonkowe z futrem i bez. **Kalosze** ruskie, parasole, laski, poduszki safianowe, szelki, kufty, portmonetki, krawaty, cachenez, guziki do koszul, perfumy, mydła, szcztolki, grzebienie, skarpety. **Kaftaniki i spodnie** jelonkowe.

Również dla Sz. Duchowieństwa obojezyki i birety mego wynalazku nie łamiące się przy składaniu poleca.

C. Adamski Bazar.

Zamówienia wykonują się spiesźnie i akuralnie. Ceny znacznie niższe. (2220)



Szanownej Publiczności miasta Poznania i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszym uniesienie że tu przy **Podgórnjej ulicy nr. 14** założyłam na własny rachunek

handel machin do szycia i polecam nowe ulepszone (1263)

Singer'a maszyny familijne kompletne po 108 mrk., jako też Mansfeld'a maszyny słupkowe, maszyny słupkowe **Howego**, **Cirkular-Elastic**, cylindrowe Singera po jak najtańszych cenach. Zezwala się na zaliczki a repar. wykonuje się prędko i dobrze. Z poważaniem

ANNA SCHOLZ,

Podgórna ul. 14, dawniej Wilhelm. ul. 25.

Fabryka i skład rękawiczek i czapek Rynek 81. W. Starka Rynek 81.

(Obok pałacu hr. Działyńskich.) (2123)

poleca w wielkim wyborze rękawiczki francuzkie i wiedeńskie, czapki z prawdziwych krymskich i perskich baranków; rękawiczki spodnie, kaftany, prześcieradła jelonkowe; poduszki safianowe, deszczochrony, płaszcze gumowe, kalosze ruskie, kufty i torby pod różne, szcztolki, grzebienie, portmonetki, wiedeńskie i Offenbachskie perfumy i pomady francuzkie po cenach nader umiarkowanych. ie

WILHELM RATSCH

teraz **A. Brautschek**

skład futer

w Poznaniu
Wrocławska ulica Nr. 3,

poleca w wielkim wyb. futra do podróży i paltoty futrzane jako też wszelkie rodzaje futrzanych garnitur, sobole, wydry, łuskowce, piżmowce, skasy, rosomaki, gronostaje, tomaki, rysie, bobry, futra damskie i inne gotowe wyroby futrzane. (1866)

Obstalunki i reparacje wykonują się starannie i spiesźnie.

Org. butel. 2 M. 50 fen. **Przeciwko siwiznie!** 2 M. 50 fen. Org. butel.

prawdziwy regenerator

przywracający pierwotny kolor włosów. Świadectwa leżą do przyjrzenia. (2255)

Wybór wszelkich wyrobów z włosów, warkocze od 5 Marek

Leon Kuczyński Francuzkie i angielskie Perfumerye. Krawaty i spinki do mankiet.

Fryzyer damski i męzki Poznań

Wilhelmowski plac 10

Poleca się do wykonywania wszelkich zamówień na wyroby z włosów, podług najnowszych żurnali. Peruki Damskie i męzkie nature naśladowujące. Ceny jak najumiarkowszane.

Warszawski magazyn obuwia

W BAZARZE

poleca w największym wyborze obuwie męskie i damskie, znane z swój jakości. (782)

F. Andrzejewski.

Sledzie!! Sledzie!!

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż z powodu taniego zakupu sledzi ze Szkocji, jestem w stanie każdą beczkę po najtańszych cenach odstawić hurtownie jako też detalicznie. (1848)

Również polecam szanownej Publiczności mój pokolk do **postnych śniadań**, oraz i rozmaite wina, piwa itd.

A. Urbanowicz,

handel sledzi, ryb morskich i marynatów jako też i wędlin. Poznań, ulica Wodna Nr. 25, Poznań.

Całkowita wyprzedaż.

Celem najrychlejszego zwinięcia naszego magazynu i sprzedajemy (1066)

Meble wszelkiego rodzaju

po uderzająco niskich cenach

M. CZARLINSKI i Sp.

Poznań, Hotel Wiedeński.

W tym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien mam największy wybór

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancją po cenach fabrycznych. Odprzedającym z drugiej ręki udzielam stósowny rabat.

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Świętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien J. Zeyland.

A. HYRSZFELD

handel szkła przy ul. Wrocławskiej 21

poleca: kieliszki francuzkie tuzin od 5 marek, kieliszki czeskie tuzin od 4 m. 75 fen., szklanki dubeltowe tuzin od 2 marek 80 fen., szklanki i kieliszki krajowe tuzin od 1 m. 20 fen.

prócz tego podejmuje: oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolonskie i berlińskie, oszklenia całych budowli jak i wszelkie reparacje szklarskie, oszklenia okien kościelnych.

zakład fotograficzny

przez zdalnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

1280) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Hamburgsko-amer. Tow. akc. żegluga parowej

Bezpośrednia pocztowo-parowa żegluga pomiędzy

Hamburgiem a Now. Yorkiem

z zawijaniem do Havre, za pomocą przepysznych niemieckich pocztowo-parowych okrętów:

Francia 16 stycz. Pommerania 30 stycznia. Holsatia 13 lut. Gellert 23 stycznia. Lessing 6 lutego. Herder 20 lutego. i dalej regularnie co srode.

Ceny podróży: I kajuta marek 500, II kajuta marek 300, międzypokład marek 120.

Hamburgiem a Indjami Zachodniemi

do Havre zawijając, do rozmaitych portów Indji Zachodnich i wybrzeża zachodniej Ameryki:

Franconia 22 stycz. Allemannia 8 lut. Rhenania 22 lutego. i regularnie 8 i 22 każdego miesiąca.

Blizsze wiadom. co do frachtu i podróży podaje pełnomoc. jeneralny **August Bolten**, Wm. Miller'a nast. w Hamburgu. Admiraltätstr. Nr. 33/34. (Adr. telegramu: Bolten Hamburg.)

Jako też w Poznaniu konces. agent L. Kletschoff, Kramarska ul. nr. 1, w Kórniku Izidor Spiro, we Wrześni Abraham Kantorowicz, w Lesznie Bracia Jakubowscy, w Kępnie Salomon Eisner, w Rogoźnie Juliusz Geballe, w Obornikach Hugon Marquard. (28)

WŁADYSŁAW KAMIENSKI

w Poznaniu

poleca Szanownej Publiczności swój nowy i w każdym kierunku wygodnie urządzone

hotel pod „Czarnym Orłem“

połączony z

restauracją i winiarnią.

Przyjmuje abonament na obiady, zamówienia na wspólne kolacje familijne i towarzyskie tak w domu jak i po za domem, rękając przy cenach umiarkowanych za skórą usługę. Równocześnie poleca: wyborną herbate Souchong, cygara w przednich gatunkach, wina czerwone wprost z Bordeaux, prawdziwy koniak francuzki i stary arak mandarynowy. (46)

Nakładem czcioinkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

Zaufać może każdy chory

tylko takiej metodzie leczenia, która, jak dra Airy sposób naturalnego leczenia, rzeczywiście skuteczną się okazała. Ze wskutek tejże metody osiągnięto nadzwyczaj pomyślne, nawet zadziwiające skutki leczenia, dowodzą wydrukowane w tekście ilustrowanej książki:

Dra Airy metoda naturalnego leczenia

liczne oryginalne świadectwa, według których nawet tacy chorzy uleczeni zostali, dla których pomoc zdawała się być prawie niemożliwą. Każdy zatem chory może się uciec do tej skutecznej metody z zupełnym zaufaniem tém bardziej, że na życzenie kierownictwo kuracji obejmuje bezpłatnie zamówieni w celu tym praktyczni lekarze. Blizsze szczegóły znajdzie każdy w nadzwyczaj dobrze opracowanym 544 strony obejmującym dziele: **Dr. Airy, metoda naturalnego leczenia, 100 wydanie Jubileuszowe.** Cena 1 Mrk. Lipsk, Richtera księgarnia nakładowa, która też książkę na życzenie, za przesłaniem 1 Mrk. w znaczkach pocztowych po 10 fen. wprost w polskim lub niemieckim języku, franko przesyła.

Powyższa książka jest w zaspie w księgarni J. J. Heinze J. Chociszewski. (2102)



GLIRICINA.

Niezawodny środek do wytopienia

szczurów i myszy.

Żadna trucizna. Zabójczy tylko dla gryzów. Srowadzić można z król uprzywilejowanej (1410)

apteki pod orłem.

Puszka 700 gr. 3 mrk. (C. Heinersdorff)

Cheimno (Culm Wpr.)

Głów. skład dla Księżwa

Poznańskiego w apt. p. Weisego w Nakle, „ dr. Mankiewicza w Poznaniu, „ Elsnera „ Brandenburga „ Sieverta w Stargardzie, u p. Kar. Wenzla w Bydgoszczy, w apt. p. Kantnera w Żerkowie, „ Arona Kuntza w Śremie „ Duhne w Wągrowcu, „ Skutsch w Krotoszynie, „ Weichert w Kobylinie, „ Grochowskiego w Klecku, „ Böhrig w Łobżenicy.

Świadectwo:

Wielm. pana upraszam o nadesłanie mi jeszcze 2 puszek gliry-cyny. — Środek ten świetnie skutkuje.

Hrabia Poniński.

Września 31. 7. 77.

Ważne dla cierpiąc. na ból zębów!!

Antiodontalgina

J. W. Beck

Krople te usuwają niechybnie każdy ból zębów, jako też flukusy, zapobiegając przytém dalszemu psu ciał zębów. Flak. osobno 1 mrk. w pudełeczku nr. I i II 1 mrk. 50 fen.

CAMPION.

Balzam ten usuwa głuchotę, która nie pochodzi od urodzenia, jako też strzykania, szum i cież nieprzyjemna wypływająca z ucha. Flak. 1 mrk. **Balzam przeciw reumatyzmowi** Jedyny środek przynoszący ulgę cierpiącym na reumatyzm, podagrę i puchlinę. Flak. dostać można w aptece Elsnera i J. Sobockiego w Poznaniu, w Wrocławiu u aptekarzy E. Stoermer Ohlauer Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Bydgoszczy u Hegewalda, w Głacu u H. Friedemann, w Krotoszynie u P. Kuschnko, w Środzie u Radziejewskiego. (2172)

Przeciw każdemu zastar

kaszlowi. Bólwi piersi, świerzbieniu, duszności, zamuleni, płucach astmie, kaszlowi skruflizicze, choćnieczem jest Mayera

biały syrop piersi

najpewniejszy i najlpszy środek do używania.

Do nabycia tylko praw **J. N. Leitgebra** w Poznaniu

Araki prawdziwe importow po 2, 2 50, i 3 Mrk.

Cognac franc. fl. po 3 i Herbatę czarną w wyborze gatunku po 3, 4, 5 i funt.

Prusze herbaciane po polca

R. Barcikow

Poznań.

Prawdziwą wodę kol

„gegenüber dem Jüliche“ w kistach oryginalnych większych lub 12 mniejszych po mrk. 7.

Sprzedającym z drugiej udzielam odpowiedni rabat

R. Barcikow

Dery na konie, Dery do spania, Dery do wozów, Dery do podróży, Dery na sanki, Wojlaki, Koce węgierskie, Mieczy gotowe

w każdym gatunku poleca jak najtaniej

S. Kantorow

Rynek 68, róg Nowy

Czerwone i białe

kartof

do natychmiastowej i późniejszej dostawy kupuje po cenach wyższych

Manasse Wer

Poznań

Złoty i niebieski tubin, czynię i trawę kupuje po najniższych

Manasse Wer

Poznań.



pod złotym gro

5 Wilhelm. plac

poleca swój skład rozmaitego na butelkach i beczkach — przedniejszych gatunków po najtańszych cenach.

Szklanka wina z herbacianką tylko za 50 fen.

Świeży astr. Kawa

elbląskie minogi,

sardynki i opiekant

dzie poleca handel

J. Affeltow

Osiedliłem się w Śre

Mieszkan w domu p. K

dłowskiego. Polecam

najuprzejmiej do wykon

tak nowych budowli

też i reparacji, —

i kosztorysów. —

J. Krajewic

majster ciesielski i przedsię

budowli.

OSOBA

w średnim wieku, z dobrą

chowaniem, znająca się do

na gospodarstwie, poszukuj

scą do zarządu domu, in

rekczenia pani w domowy

trudnieniach. Adres K. K.

Kinkowskiej Ul. Wodna

w składzie materyałów

nych.

Uczeń

mówiący po polsku i niemie

posiadający odpowiednie wi

szkolne może pod korzystnym

kami natychmiast wstąpi

księgarni

J. B. Langier

w Gnieźnie.